Nr. 59. Lwów — Niedziela dnia 12 Marca. Rok 1905.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 8 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 25 h., w Niemczech 3 „ — „, w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 „. [illegible] Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k. Numer kosztuje we Lwowie 8 h., na prowincyi 12 h. Numera z poprzednich dni po 20 h. Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE [illegible] po 1 k. od wiersza.

[illegible] Ceny ogłoszeń [illegible] wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. W drobnych ogłoszeniach: [illegible] 4 h., [illegible] 6 h., koresp. prywatne 8 h. [illegible] Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce [illegible] h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenie na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy [illegible] h.

Dziś: św. Grzegorza, Prokopiusza. Jutro: św. Rozyny, Bazylego W. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | **Rękopisów** Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 6 m. 28, Zachód „ 5 m. 54 | Długość dnia godzin 11 min. 26, Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Rachunki komisyi kolonizacyjnej.

Rząd pruski przedstawił sejmowi sprawozdanie komisyi kolonizacyjnej za rok 1904-ty. Jest to duży tom, zawierający wszystkie możliwe szczegóły z wyjątkiem tylko jednego: nie wiadomo kto jeszcze z Polaków ma ojcowiznę na sprzedaż komisyi rządowej, Landbankowi hakaty, albo bankowi rentowemu, który także zajmuje się osiedlaniem wyłącznie Niemców. Ze sprawozdania dowiadujemy się tylko, że w roku przeszłym ofiarowano komisyi na sprzedaż 447 dóbr i 505 gospodarstw chłopskich, obszar, obejmujący 38 mil kwadratowych. Właściciele tej ziemi łakomili się widocznie na wysokie ceny, płacone przez komisyę. Dawała ona w roku ubiegłym po 1025 marek za hektar, a ponieważ na początku swej działalności, w roku 1886 ym płaciła wedle ówczesnych cen po 800 marek, przeto podniosła cenę ziemi mniej więcej o 25%. Ponieważ komisya występuje jako najbogatszy nabywca ziemi, przeto ona sama reguluje jej cenę, a czyni to zawsze w porozumieniu z innemi instytucyami germanizacyjnemi. Jaką cenę ustanowią wspólnie komisya, Landbank hakaty i bank rentowy, taką muszą brać Polacy. Do niedawna konkurowała z temi instytucyami parcelacya polska, prowadzona na dość wielkie rozmiary przez banki ludowe. Wówczas cena ziemi podniosła się była do 1150 ciu marek za hektar, a płacono nawet po 1292 marek, to znaczy, że w porównaniu z rokiem 1886-ym wartość ziemi podniesiono sztucznie o 50%. Niemcom było tego za dużo, zwłaszcza, że Polacy wkładali kapitał uzyskany za ziemię w różne przedsiębiorstwa i w ten sposób wyciskali Niemców z miast. Aby temu zapobiedz, rząd w porozumieniu z hakatą ukuł w roku przeszłym nową antipolską ustawę o osadnictwie. Jak wiadomo, postanawia ona, że bez pozwolenia rządowego nie wolno wznosić mieszkalnych budynków za obrębem już istniejących wiosek i przysiółków, nie wolno tworzyć nowych osad. Skoro to zakazano, to oczywiście polska parcelacya musiała ustać. Germanizacyjne instytucye pozbyły się konkurenta i odrazu obniżyły cenę ziemi z 1150-ciu marek w r. 1903-cim na 1025 marek w roku 1904-ym. Tak jedną ustawą rząd oskubał Polaków sprzedających ziemię o 75 marek na hektarze.

Z ofiarowanych w roku przeszłym na sprzedaż 38miu mil kwadratowych ziemi komisya kupiła tylko 6000 morgów. Mogła kupić wszystko, bo pieniędzy ma dosyć i kolonistów zgłasza się coraz więcej, ale widocznie postanowiła jeszcze bardziej obniżyć cenę ziemi. W sprawozdaniu nie powiedziano, ile było polskich dóbr w tych 447miu, które komisya mogła nabyć. Z 505ciu gospodarstw chłopskich, ofiarowanych na sprzedaż, niemal wszystkie były polskie — i to jest szczegół bardzo smutny. Z początku chłopi za żadne skarby nie chcieli pozbywać się ojcowizny, ale potem powoli, z razu nieśmiało, lecz z każdym rokiem coraz odważniej zaczęli wstępować w ślady właścicieli folwarków. Zawsze góra daje przykład. Germanizacya rzeczywista i pozorna potoczyła się żwawiej. Skoro w jakiejś wiosce było już kilkunastu gospodarzy niemieckich, wnet na ich prośbę zmieniano polską jej nazwę na jakąś dziwaczną niemiecką.

Od r. 1886ego do dziś komisya kolonizacyjna wykupiła z rąk prywatnych 261.662 hektarów za 209,297.088 marek. Lecz polskiej ziemi było w tem tylko 99.190 hektarów, czyli 24 mil kwadratowych. Ale i ta ziemia, którą komisya kupiła od Niemców, była przecież przedtem polską, a do nas już nie wróci, dopóki trwają teraźniejsze stosunki, zatem cały nabytek komisyi kolonizacyjnej jest naszym ubytkiem. A ileż jeszcze na niemiecką kolonizacyę kupił Landbank hakaty, ile bank rentowy, ile parcelacyjne spółki żydowskie! Pomimo całej dzielności Wielkopolan, fizyognomia ich kraju widocznie się zmienia.

Sama tylko komisya kolonizacyjna osadziła dotychczas 8862 rodzin niemieckich, w tej zaś liczbie katolickich jest tylko 376. W tem dowód, że obok germanizacyi odbywa się lutrzenie kraju. Katoliccy koloniści biorą nieraz na parobków Polaków, albo część swoich domów odnajmują polskim rzemieślnikom. Lutrzy posługują się pomocą swych współwyznawców, których sprowadzają ze swych stron rodzinnych. Sprawozdanie komisyi podaje, że u kolonistów katolików pracuje 4262 Polaków. Ci naturalni właściciele polskiej ziemi stali się parobkami przybyszów. Drobnych rzemieślników mieszkało u kolonistów 1027 osób, lecz w tem tylko 49 Polaków. Luterscy koloniści sprowadzili luterskich parobków 2500.

W 8862ch rodzinach kolonistów jest razem, okrągło licząc, 60 000 osób. Nadto przybyło na kolonie 2500 niemieckich parobków i 976 niemieckich rzemieślników. Razem więc przez 19 lat sprowadziła komisya kolonizacyjna do kraju 63476 Niemców. Na półczwarta milionową ludność polską to niewiele, zwłaszcza, że aparat germanizacyjny jest ogromnie kosztowny. Lecz jeśli się uwzględni, że z każdym rokiem siły nasze muszą się zmniejszać, a niemieckie wzrastać, to strach bierze, gdy się pomyśli, co nieuchronnie się stanie z Wielkopolską, jeżeli długo jeszcze będzie szło tak, jak teraz!

Po mukdeńskim pogromie.

W jakim stanie pobita armia rosyjska opuściła pole bitwy? Czy jest zupełnie zdezorganizowana, czy też tworzy jeszcze armię? Od trafnej odpowiedzi na te zapytania zależy petersburska decyzya co do pokoju lub wojny. Bitwa trwała dni 14-cie, zatem żołnierze do szczętu wyczerpali swe siły, przetrwali tyle strasznych wzruszeń, że ich nerwy muszą być rozstrojone; bój był krwawy, bo wedle petersburskich doniesień do pism paryskich poległo przeszło 33.000 Rosyan, a według doniesień angielskich z Mandżuryi poległo ich najmniej 50.000; zatem podług teoretycznego schematu, powinno być rannych, chorych i zaginionych trzy razy tyle co poległych, a zatem najmniej sto, najwięcej sto pięćdziesiąt tysięcy żołnierzy. Podług francuskich doniesień, padło 830 oficerów, a mogło ich być według normy 4500, razem z rannymi i chorymi ubyło około 2400, czyli połowa wszystkich. Armia, znajdująca się w takim stanie, nie może być uważana za zdolną do działań wojennych.

Wiele jeszcze zależy od tego, jak ona wykonała odwrót. Wyobraźmy sobie trójkąt, obrócony wierzchołkiem na północ. Ten wierzchołek — to Tielin, dokąd rozbita armia się cofa; zachodni bok trójkąta stanowi kolej z Portu Artura przez Mukden i Tielin do Charbina; bok wschodni — to wicynalna kolej, zbudowana przez Kuropatkina z Fuszunu do Tielina; a wreszcie trzeci, południowy bok trójkąta — to szeroka rzeka Hun między Fusznem na wschodzie, a Mukdenem-Stacyą na zachodzie. Ta Mukden-Stacya leży na zachód od miasta Mukdenu o 11 kilometrów. Przez sam Mukden przechodzi dawny chiński murowany gościniec do Tielina. Na Hunie jest w Mukdenie mocny most.

Bitwa się toczyła na południe od Hunu. Po jej przegraniu musieli Rosyanie przerzucić się na drugą stronę rzeki, a mogli to zrobić tylko w Fuszunie i w samym Mukdenie, bo most kolejowy na Hunie nieopodal Mukdenu-Stacyi był już opanowany przez Japończyków. Otóż gdy cała armia rosyjska z wszystkiemi obozami, z jazdą, z artyleryą, stłoczyła się na gościńcach prowadzących do dwóch mostów, to musiał powstać niesłychany ścisk, wojska się wyciągnęły na obu drogach jak wąż kilkumilowej długości i posuwały się bardzo powoli; gdy gdzieś zepsuł się wóz, albo koń upadł, zaraz na całej drodze pochód się łamał, jedni naciskali na drugich, a potem jak fala spychani byli wstecz. Taki pochód trudny jest i męczący nawet w procesyi, a cóż dopiero po straconej bitwie, kiedy nieprzyjaciel siedzi na karku, kąsa z tyłu i z boków, zasypuje granatami. Sam Kuropatkin ze swym sztabem i eskortą jeszcze we wtorek przeniósł się za rzekę Hun i stamtąd posyłał swym wojskom telegraficzne rozkazy; on tedy nie zaznał trudności tego pochodu ku mostom i przeprawy przez nie, ale armia musiała ogromnie ucierpieć. Jest to więc zupełnie zrozumiałe, że na rosyjskiej odwrotnej drodze znaleźli Japończycy mnóstwo karabinów, ładownic, wozów, trupów końskich, żołnierskich płaszczy, nawet ciepłych butów; każdy porzucał, co mógł, byle mu lżej było umykać. Ale prawdopodobna jest także wiadomość, że środkowa część armii rosyjskiej, jako walcząca najdalej od Hunu, nie zdążyła do mostów i znajduje się w japońskim pierścieniu. Jeżeli ta wiadomość jest prawdziwa, to się niebawem dowiemy o złożeniu broni przez pewną część wojsk rosyjskich. To byłoby dla Rosyan dodatkowem upokorzeniem po klęsce.

Spojrzyjmy teraz, co musiało być na północnej stronie Hunu. Z Mukdenu do Tielinu jest wzdłuż kolei 64 kilometrów. Taką drogę piechota przebywa w dwóch dniach, podczas których oczywiście jeść musi. W tym wypadku żołnierze mogli się posilać tylko sucharami, które mieli przy sobie; nic innego dostać nie mogli, bo wszelkie składy są tylko przy kolei, od której Japończycy odrzucili Rosyan. Szli więc półgłodni, bez płaszczy, bez ciepłego obuwia, spali prosto na śniegu, przybyli więc do Tielina strasznie zbiedzeni, jeżeli wogóle przybyli do niego.

Bo o tem dotąd jeszcze nie ma pewnej wiadomości. Sądząc z telegramów, Japończycy zabiegli Rosyanom drogę pod Tielinem, nie wiadomo tylko, czy byli tam dość silni do ich zatrzymania. Przypuszczamy, że nie mogło być ich tam wielu, bo skądżeby Oyama miał naraz takie masy wojska! Więc mógł tam znaleźć się jakiś oddział, który gdzieś drogę popsuł, gdzieś kolej zburzył, gdzieś spalił rosyjskie magazyny, ale w porę się cofnął. Jeżeli jednak Japończycy naprawdę stanęli gdzieś na drodze do Tielina, to Kuropatkinowi pozostanie tylko rzucić się na wschód, w bezdrożne góry i tam o głodzie, porzuciwszy działa i wozy, przedzierać się do Kirynu. To już byłby koniec wszystkiego.

Liczne rosyjskie niedobitki jeszcze na południe od Hunu walczą z Japończykami; jeszcze im drogo oddają życie. Przypuszczamy, że reszta armii rosyjskiej w rozpaczliwym stanie zgromadzi się w Tielinie — tylko o 64 kilometrów od Mukdenu. Czy wojsko tak zdezorganizowane i zbiedzone może się skupić i przygotować do nowej walki z przeciwnikiem, oddalonym tylko o dwa dni marszu? — o tem bardzo wątpimy; chyba, że Tielin ma potężne szańce, dużo ciężkich dział i mnóstwo wszelkich zapasów; w przeciwnym razie Kuropatkin cofnie się dalej na północ.

Korespondencye.

Wiedeń 9 marca.

(Jeszcze sprawa prof. Marschalla. — Propozycya ministerstwa oświaty celem umożliwienia otwarcia akademii sztuk pięknych. — Odrzucenie jej przez grono profesorów. — Broszury dotyczące tej sprawy. — Kwestya polepszenia kongruy).

(y) Tutejsza akademia sztuk pięknych wciąż jest zamknięta gdyż żadną miarą niepodobna doprowadzić do porozumienia między gronem nauczycielskiem tej akademii a ministerstwem oświaty w znanej sprawie profesora Marschalla, którego nominacyę, jak to już poprzednio doniosłem, inni profesorowie chcieliby koniecznie unieważnić. Ministerstwo, pragnąc umożliwić otwarcie akademii i rozpoczęcie na nowo prawidłowej nauki, już przez sam wzgląd na młodzież, która prawie od pół roku nie odbywa studyów i coraz bardziej się rozpróżniacza, zaproponowało następującą drogę wyjścia: Oto zobowiązało się urządzić prof. Marschallowi jego salę wykładową i pracownię w jakimś wynajętym lokalu po za obrębem gmachu akademii, tak, że inni profesorowie nie potrzebowaliby się z nim nigdy stykać. Grono profesorskie odrzuciło jednak i tę propozycyę, oświadczając, że jakkolwiek kursy prof. Marschalla odbywałyby się poza obrębem gmachu akademii sztuk pięknych, mimo to jednak nie możnaby zabronić Marschallowi jako rzeczywistemu profesorowi przychodzić do kancelaryi akademii, a nawet brać udziału w posiedzeniach jej grona nauczycielskiego. Z chwilą zaś, w której Marschall wszedłby w jakikolwiek kontakt z profesorami, oni natychmiast rozpoczęliby „techniczną obstrukcyę" i usunęliby się od wszelkiego udziału w kierownictwie akademii. Wobec takiego nieprzejednanego stanowiska profesorów trudno przewidzieć jak sprawa się skończy i czy akademia sztuk pięknych także w drugiem półroczu nie będzie zamknięta.

Pominąwszy niezliczone mnóstwo artykułów dziennikarskich, dotyczących tej bądź co bądź niezwykłej sprawy, pojawiają się już o niej także obszerne broszury. Tymi dniami właśnie wyszła nakładem księgarni uniwersyteckiej Szelińskiego broszura z illustracyami pod tytułem „Afera p. Marschalla", której autorem jest Eugeniusz baron d'Albon. Autor staje gorąco w obronie prof. Marschalla i zbija po kolei wszystkie przez jego przeciwników przeciw niemu podniesione zarzuty. — Najsilniejszym jest zarzut, że Marschall poprosił swego znajomego malarza Schmutzera, aby mu narysował szkice na konkurs rozpisany przez Magistrat wiedeński na wzór medalionu, celem upamiętnienia pochodu dziatwy szkolnej przed Cesarzem w r. 1898 z okazyi jubileuszu jego 50 letnich rządów, i że te szkice Schmutzera posłał na konkurs jako swoje własne, otrzymał za nie pierwszą nagrodę i jemu powierzono wykonanie owego pamiątkowego medalu. Owóż br. d'Albon w broszurze swojej podaje na czterech tablicach reprodukcye owych szkiców, jakie narysował Schmutzer, tudzież tych, jakie otrzymały na konkursie nagrodę, wreszcie samego medalionu, a z tego zestawienia każdy może się przekonać, że Marschall wcale nie popełnił plagiatu na Schmutzerze, lecz, że jego szkice były zgoła odmienne. Również udowadnia autor tej broszury nieprawdziwość innego przez antagonistów Marschalla podniesionego zarzutu, jakoby on sposobem niegodnym prawdziwego artysty wyłudził dla siebie zamówienie na medal pamiątkowy na cześć Luegera, jakkolwiek komitet urządzający zeszłoroczne uroczystości Luegerowskie chciał powierzyć wykonanie tego medalu młodemu artyście Plachtowi, którego projekt miał posiadać nierównie większą wartość artystyczną, niż projekt Marschalla. Owóż we wspomnianej broszurze br. d'Albona wykazano, że ów komitet Luegerowski większością 9. głosów przeciw 4. oświadczył się za modelem Marschalla, a przeciw modelowi Plachta, nadto zacytowano ustęp z zeznań samego Luegera, złożonych przed komisyą śledczą, wyznaczoną przez ministerstwo oświaty dla zbadania zarzutów, podniesionych przeciw Marschallowi. Owóż przed tą komisyą oświadczył Lueger, że jemu podobał się medal wykonany przez Marschalla o wiele lepiej, niż medal Plachta i że mówił o tem otwarcie przed swymi znajomymi.

Także sam prof. Marschall wykończa podobno obszerną broszurę w swojej obronie i przedstawi w niej wyczerpująco przebieg całej sprawy i genezę napaści skierowanych przeciw niemu. Broszura ta ukaże się już niebawem. W ten sposób wytwarza się cała literatura dotycząca tej sprawy.

Jedna z lokalnych korespondencyi tutejszych donosi dziś, że staraniem duchowieństwa katolickiego o polepszenie jego rzeczywiście opłakanych warunków egzystencyi materyalnej zostaną już niebawem uwieńczone pomyślnym skutkiem. Odnośny projekt ustawy jest już wygotowany i znajduje się w ministerstwie finansów, a najpóźniej za trzy tygodnie przedłożony ma być Radzie państwa. Przyznaje on podobno duchowieństwu parafialnemu dwa dodatki pięcioletnie i jeden dodatek dziesięcioletni, a nadto podwyższa znacznie dzisiejsze śmiesznie małe emerytury kapłanów. Wszystkich życzeń, zawartych w petycyach duchowieństwa, nie uwzględnia wprawdzie projekt rządowy, bo na to potrzebaby 26 milionów koron rocznie, ale jak zapewnia owa korespondencya, uwzględnia je w bardzo znacznej części, gdyż bądź co bądź powiększa wydatki na kongruę o 11 milionów koron rocznie.

Wiedeń 10 marca.

(Dymisya hr. Welsersheimba).

(y). Dymisya ministra obrony krajowej hr. Welsersheimba ogłoszona ma być już za kilka dni. Tak szybkiej decyzyi w tej sprawie nikt nie oczekiwał. Wprawdzie mówiono już od dość dawna o tem, że ustąpienie hr. Welsersheimba jest rzeczą postanowioną i że na pewno przyjdzie ono do skutku w tym roku, wszelako spodziewano się powszechnie, że nastąpi to dopiero w ciągu lata, gdzieś dopiero w lipcu, gdyż w czerwcu br. miał hr. Welsersheimb obchodzić 25-letni jubileusz piastowania urzędu ministra obrony krajowej i już poczyniono nawet przygotowania do jak najokazalszego obchodu tego jubileuszu. Jakie powody skłoniły hr. Welsersheimba do przyśpieszenia swej prośby o dymisyę, a Cesarza do jej przyjęcia, to na razie nie jest wyjaśnione i co do tego obiegają najrozmaitsze kombinacye i domysły. Jedni np. upatrują przyczynowy związek między tą przyśpieszoną dymisyą hr. Welsersheimba a będącemi w toku rokowaniami w sprawie zażegnania przesilenia węgierskiego. Hr. Welsersheimb bowiem znany jest jako zagorzały przeciwnik wszelkich ustępstw militarnych na rzecz Węgrów i nawet w sprawie nowej wojskowej procedury karnej nie chciał zgodzić się na żądania językowe węgierskie, jakkolwiek ministerstwo wojny wbrew odmienne stanowisko zajęło. Wedle innej wersyi, sfery najwyższe same miały hr. Welsersheimbowi dać do poznania, iż interes państwa wymaga, aby on jak najrychlej ustąpił, gdyż pozyskanie większości Rady państwa dla uchwalenia nowych kredytów wojskowych byłoby dla niego zadaniem niesłychanie trudnem, podczas gdy następca jego już dlatego samego, że będzie stronnictwom parlamentarnym zupełnie obojętny, może o wiele łatwiej przekonać Izbę o konieczności uchwalenia tych wydatków. Następcą tym będzie, jak wiadomo, jenerał Franciszek Schönaich, komendant korpusu w Josefstadzie w Czechach, dawniej szef sekcyi w ministerstwie wojny.

Hr. Welsersheimb jest to człowiek 70-letni, służy zaś wojskowo od 17-go roku życia, a więc przez lat 53. Ministrem jest, jak zaznaczyłem wyżej, od lat 25. W epoce konstytucyjnej nie było w Austryi ministra, któryby piastował swój urząd tak długo jak on, a nawet i w okresie rządów absolutnych w dziewiętnastem stuleciu tylko jeden Metternich utrzymał się dłużej przy władzy.

Hr. Welsersheimb zasiadał po kolei w dziesięciu gabinetach, a mianowicie w gabinecie Taaffego, Windischgraetza, Kielmansegga, Badeniego, Gautscha, Thuna, Clary'ego, Witteka, Koerbera i ponownie Gautscha. Co się tyczy jego przekonań politycznych, to on sam przy każdej sposobności zapewniał, że polityka nic go nie obchodzi i że jest tylko żołnierzem. Podczas bardzo drażliwej debaty w Izbie w dniu 7 grudnia 1888, wsparty o szablę i wskazując na złote *porte epée* z monogramem Cesarza, rzekł hr. Welsersheimb: „Chcecie panowie wiedzieć, jakie są moje przekonania polityczne? Bardzo proste. Oto cała moja polityka wypisana jest złotemi głoskami na tem *porte-epée*". — Mimo to jednak, że hr. Welsersheimb nie należał właściwie do żadnego stronnictwa politycznego, wiadomem było powszechnie, że sympatye jego były po stronie żywiołów konserwatywnych i że na wszystkich posiedzeniach rady gabinetowej głosował razem z konserwatywnymi ministrami.

Ostatnimi czasy wystawiony był hr. Welsersheimb w parlamencie na wyjątkowe gwałtowne ataki, które mogły w znacznej mierze zniechęcić go do dalszego pozostawania na swym urzędzie. Od czasu np. jak wszedł do Izby ów

---

25)

Michalina Domańska.

WYKOLEJENI.

(Ciąg dalszy)

— Jestem wciąż żywym wyrzutem dla pani, prawda? Wieczne zapalenie sumienia, że z Januszka wyrósł taki nicpoń. Proszę się uspokoić, *chère madame*, już tak być musiało. Wszakże Henryk, to też pani wychowanek, a jaki był z niego porządny człowiek! Więc proszę sobie nic nie wyrzucać, ze mnie nikt nie mógłby zrobić poczciwego hreczkosieja, to darmo!

Wstał i pocałował ją w rękę.

— Już idziesz? Bóg z tobą, poczciwe z ciebie dziecko pomimo wszystko. Dziękuję i za odwiedziny i za kosz owoców, który mi dziś przyniosłi. Wspaniałe, zbytkujesz okropnie.

Janusz, gwiżdżąc wesoło, wszedł do pokoju przeciwległego; był to pokój dziecinny. Wśród stosu zabawek, na dywanie siedziała pięcioletnia dziewczynka, strojna, zgrabna, ładna jak laleczka. Na widok Janusza — zerwała się i z wielkim krzykiem radości biegła ku niemu. Janusz ją wziął na ręce, podniósł wysoko w górę, ucałował, a potem postawił na ziemi.

— Tak dużo ślicznych rzeczy stryjcio mi dziś przysłał, cały ranek się bawię! Ale wagoniki już zepsute i fortepian nie chce grać!

— Czy już? prędkoś się uwinęła. Pokaż coś zmajstrowała, może naprawimy?

I Janusz ukląkł na dywanie obok dziewczynki.

— A cukierki mama schowała u siebie, oznajmiła Janka ze smutną minką.

— Czy tak? znajdziemy inne.

— *Mr. le comte gâte la petite* — mówiła bona francuska, strojąc wdzięczne miny. — *De si magnifiques cadeaux!*

— *C'est mon métier de gâter les femmes* — odpowiedział Janusz, z uwagą majstrując koło wagoników.

— A stryj Józef przysłał mi piłkę, widzisz tę, co tu leży.

— Wspaniałomyślny człowiek! Ale słuchaj, Janka, dlaczego to on nazywa się „stryj" a ja „stryjcio"?

— Bo ty jesteś moim stryjciem! — odpowiedziała Janka, nie troszcząc się o logikę i przytuliwszy się do ramienia Janusza, pieszczotliwie patrzała mu w oczy.

— Będzie z ciebie kokietka, Janko; czy rozumiesz co to znaczy? — mówił Janusz, bawiąc się jej długiemi jasnemi włosami. — Masz już wagoniki naprawione, a teraz do widzenia!

— Nie idź jeszcze, pobaw się ze mną!...

— A cóż na to powiedzą różne duże Janki? Czy ty rozumiesz mała, że dziś Nowy Rok? *Mademoiselle, j'ai l'honneur de vous souhaiter.... une jolie lettre de lui aujourd, hui pour étrennes!*

— *Mr. le comte!!..*

Janusz, śmiejąc się ze zgorszonego tonu wykrzyknika, wszedł do salonu, gdzie siedziała jego bratowa i obaj panowie. Na stole królował wspaniały kosz kwiatów przysłanych dziś przez Janusza, a obok skromniutki bukiecik przyniesiony przez Józefa. Najstarszy z Dołhińskich bardzo się różnił od brata: miał łysinę, cerę żółtą i chorobliwą, przenikliwie patrzał przez okulary, a rozmawiając — zadawał szereg pytań, krótko, ucinkowo, głosem drewnianym. Patrząc na powitanie brata z panią Henrykową, nerwowo poprawiał okulary na nosie, a potem wstrząsnął krótko ręką Janusza i spytał:

— Cóż, czyś się zastanowił nad tem, cośmy wczoraj mówili?

— Ja? Ach, nie miałem nic pilniejszego niż zapomnieć o tem co prędzej!

— Nie sposób jest całe życie udawać lekkomyślnego dzieciaka.

— O! pierworodny! pocoś więc zebrał cały ładunek powagi dla siebie jednego?

— Józefie, to przecież Benjaminek naszej rodziny, pamiętaj o tem.

Pani Dołhińska śmiała się, ale jej spojrzenie, nawpół przykryte rzęsami — pieszczotą obejmowało głowę Janusza.

Przeszli wszyscy do jadalnego pokoju i zasiedli do śniadania.

— Dlaczego Edmy taki dziś pochmurny? — spytał Janusz zajadając z wybornym apetytem. Czy sercowo-matrymonialne sprawy źle idą?

— A właśnie i na ciebie się skarży — odpowiedziała pani Leonia. — Wprowadziłeś w świat jakiegoś młodzieńca, nikomu nieznanego, który bruździ Edmundowi.

— A jakże. Wczoraj z racyi twego pupila impertynencko odmówiono mi mazura i przez cały wieczór nie miałam formalnie dostępu. Ten młodzieniaszek siedział jak przypięty przy boku panny, ostatecznie albo on albo ja — niech wybierają!

— Hola! Edmy, czego galopujesz? A to w gorącej wodzie kąpany! Nic się nie znasz na strategii niewieściej. Te łaski dla Rawicza to poprostu *un manège de coquetterie*. To nie jest wcale epuzer, daj pokój: flirt wakacyjny i na tem koniec!

— Czy to człowiek bez stanowiska? — spytał pan Józef.

— A, ma tam gdzieś jakąś folwarczynę, domek o sześciu frontowych oknach i ogród spacerowy z grzędami kapusty. Oto wszystko, co może ofiarować; jak na pannę Radolińską to zamało!

— Tak, panna Radolińska to bardzo piękna partya! — wypowiedział przez nos Józef Dołhiński. — Jedynaczka, majątki, las, kamienica w Warszawie.... Powinieneś sobie takiej panny poszukać.

— Ja? Niemożliwe. Powziąłem właśnie stanowczy zamiar ożenić się — ale tylko z wdową.

Pan Józef nerwowo sięgnął do okularów i poruszył się na krześle.

— Na wczorajszym balu był jeden koszyk; źle się rozpoczyna karnawał — powiedziała pani Henrykowa, nakładając pasztetu na talerz Janusza.

— Panna Łucka i profesor, czy tak?

— Tak. Widziałam ich w tej chwili i domyśliłam się wszystkiego. Było to pod koniec balu, w przerwie między tańcami. Panna wyglądała, jak gdyby miała tuż, tuż wybuchnąć płaczem, a on stał jak rażony gromem. Dziwię się, jak mógł przytomnie powrócić do domu.

— Słyszałem, że już dziś wyjechał.

— Panie Januszu, chodzą słuchy, że trzeba ciebie o ten koszyk winić. Wszystko już było na dobrej drodze, a tymczasem...

— Tymczasem panna rozmyśliła się. *La donna è mobile.*

— Uważałam sama, że asystowałeś jej ostatniemi czasy...

— Czy to już wystarcza, aby się w nim kochano? Czy on jest taki niebezpieczny? cierpko spytał brat starszy, a pod jego badawczem spojrzeniem zmieszała się pani Leonia.

— Józieczku najdroższy, gdyby kobiety były rozsądne, toby wiedziały, gdzie prawdziwe szczęście je czeka... Lecz nawet wtedy, uważasz, Józieczku, ty najwyżej mógłbyś jedną uszczęśliwić; inne więc z rozpaczy...

— To wieczne błaznowanie staje się monotonnem...

— Błaznowanie? Ach, Józieczku, budujesz mnie pokorą...

(Ciąg dalszy nastąpi).

znany neurastenik hr. Sternberg, którego niemal cała działalność poselska zasadza się na wypowiadaniu rozmaitych impertynencyj pod adresem ministra obrony krajowej — o czem niedawno pisałem — jest pozycya hr. Welsersheimba wcale nie do pozazdroszczenia.

Także socyaliści przy każdej sposobności, jak mogli, dokuczali sędziwemu jenerałowi, a ostatnimi czasy kierowali weń swoje złośliwe pociski nawet w takich sprawach, za które on nie może odpowiadać. I tak np. w Gracu dragon Hangler kopnięty został w stajni przez konia i następnie umarł w tamtejszym szpitalu wojskowym wrzekomo z powodu nieumiejętnie wykonanej operacyi. Skutkiem tego wnieśli socyaliści w Izbie interpelacyę, pełną nienawistnych wycieczek przeciw hr. Welsersheimbowi i czyniącą go niemal wprost odpowiedzialnym za wypadek, jaki spotkał owego dragona.

Przed kilku dniami, gdy w Izbie panów toczyła się debata nad kontyngentem rekrutów, podczas której ks. Karol Auersperg wypowiedział ową znaną mowę, przepowiadającą rozdział armii wspólnej, hr. Welsersheimb, jak wiadomo, wystąpił stanowczo przeciw owym poglądom ks. Auersperga, a przemówienie swoje zakończył takim zwrotem: „Bądź co bądź, moje ostatnie słowo jest: Niech Bóg chroni naszego Cesarza!“ — Teraz pokazuje się, że to słowo „ostatnie“ miało głębsze znaczenie i że owa mowa hr. Welsersheimba była poniekąd jego ministeryalnym śpiewem łabędzim.

Rada państwa.

Wiedeń. Komisya budżetowa rozpoczęła obrady nad tytułem „budowa dróg“. Przemawiał najpierw p. Starzyński, który wskazał na konieczność ustanowienia systematycznego planu subwencyonowania dróg nierządowych w porozumieniu z zastępcami krajów. Mówca postawił rezolucyę, wzywającą rząd, by dotyczące rokowania z zastępcami krajów jak najrychlej przeprowadził. Następnie zabrał głos poseł Głąbiński, poparł rezolucyę pos. Starzyńskiego i dowodził, że od wielu lat państwo nic nie robi w zakresie budowy dróg państwowych. W ostatniem dziesięcioleciu zbudowano w całem państwie zaledwie 174 klm. gościńców rządowych, a w Galicyi od bardzo wielu lat zupełnie tej sieci nie rozszerzono, tak, że wzdłuż najważniejszych strategicznych kolei nie ma dróg państwowych. Państwo powinno objąć na swój koszt odpowiednie drogi autonomiczne bez żadnej pretensyi do funduszów krajowych. Następnie mówca roztrząsał sprawę używania ulic w większych miastach jako gościńców rządowych i podniósł szczególnie krzywdę, jaką poniósł z tego powodu Lwów. W ten sposób Lwów utrzymuje około 15 klm. dróg państwowych. Mówca powołał się przytem na uchwałę austryackiego wiecu miast i jego żądanie, ażeby sprawę tę w drodze specyalnej ustawy uregulowano.

Dr. Grek żalił się na zaniedbanie dróg państwowych, przechodzących przez większe miasta, i postawił rezolucyę o wybrukowanie takiej drogi w Jarosławiu, gdzie jest znaczny garnizon wojskowy.

P. Romańczuk wyraził zdziwienie, że na drogi w Galicyi przeznaczono pół miliona mniej, niż dla Czech, chociaż Galicya jest półtora raza większą, niż Czechy, i wogóle nie ma dostatecznej liczby dróg, ani kolei. Mówca domagał się wypłaty reszty kwoty za dawno zbudowane drogi eraryalne w kilku gminach wschodnio-galicyjskich i wyraził zdziwienie, że mimo zniesienia myt na drogach rządowych, niektóre starostwa galicyjskie ciągle jeszcze te myta wydzierżawiają.

Minister spraw wewnętrznych hr. Bylandt-Rheidt zapewnił, że w miarę możności uwzględni podniesione życzenia, poczem po dłuższej dyskusyi, pozycyę przyjęto, a zarazem postawione rezolucyę. Tak samo po krótkiej dyskusyi przyjęto: budowle wodne.

Wiedeń. Subkomitet komisyi kolejowej obradował wczoraj w obecności ministra kolei Witteka i przeglądał szczegółowe plany, dotyczące budowy kolei alpejskich.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna obradowała wczoraj nad § 37 ustawy o pensyjnem ubezpieczeniu urzędników prywatnych. Paragraf ten dotyczy organizacyi zakładów pensyjnych. Wniosek Marcheta o otwarcie centralnego zakładu dla całego państwa odrzucono 15 głosami przeciw 13. Przyjęto wniosek referenta Forszta, by ubezpieczenia pensyjne zorganizowane były na podstawie zasady terytoryalnej, to jest, dla każdego kraju z osobna.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Rada uniwersytecka oświadczyła się w odpowiedzi na pytanie ministerstwa oświaty przeciw otwarciu uniwersytetu. Profesor Wierzbowski, który podnosił, że powodem zaniepokojenia jest lekceważenie słusznych żądań studentów, ażeby literaturę polską, historyę i prawo polskie wykładano po polsku, nie znalazł poparcia u rady. Wyszle więc opinię swoją do ministerstwa oświaty osobno wraz z rezolucyami rady.

Wojna rosyjsko-japońska

Londyn. Z Niuczwangu donoszą: Tysiące Rosyan dostały się do niewoli. Japończycy zabrali wiele armat i ogromne zapasy żywności.

Tokio. Z głównej kwatery japońskiej donoszą: Wojska nasze przez kilka dni walczyły w kierunku Hainhsing. Nieprzyjaciel zajmował bardzo silne pozycye i stawiał koło miejscowości Tita zacięty opór. W końcu jednakże spędziliśmy go. Stało się to we czwartek o godz. 3ciej nad ranem, a obecnie ścigamy go.

Nasze wojska z pod Maczuntan energicznie posuwają się aż do Tusza. Nad rzeką Sza na wschód i na zachód od Mukdenu zajęliśmy całą przestrzeń aż do doliny rzeki Hun. Na lewym brzegu rzeki Hun zatrzymaliśmy się i atakujemy silne szańce nieprzyjacielskie na zachód i północ od Mukdenu. Nieprzyjaciel stawia opór zacięty, my jednak ponawiamy ataki z całą gwałtownością.

Londyn. Z Mukdenu donoszą pod datą 9 bm. godz. 10 przed poł.: Japończycy przybyli tu wczoraj w nocy, zdążając od strony południowej dolinami, opuszczonemi przez Rosyan, pomiędzy rzekami Sza a Hun. Obecnie ustawili baterye w punkcie, położonym o 7 klm. od rzeki Hun i koło Madziapu. Ogień utrzymywany jest bezustannie i skierowany na północ. Japończykom udało się obejść miejscowość Tinszantun, skąd również skierowano na Rosyan morderczy ogień. Walki pod Tinszantun były najkrwawszemi i najzaciętszemi w tej okropnej bitwie. Miejscowość ta ma niezmierną strategiczną wartość, to też w walce o nią przychodziło kilkakrotnie aż do starcia na białą broń. Japończycy zdobyli Tinszantun szturmem, zostali jednakże potem przez Rosyan napowrót wyparci. Ataki na bagnety powtórzyły się jeszcze kilkakrotnie. Załoga narażoną była na ogień kilkuset dział. Obecnie Tinszantun znajduje się w rękach Japończyków. Artylerya japońska skierowała stąd ogień swoich dział na stacyę kolejową Mukden. Japończycy skoncentrowali swoje ataki na pozycye rosyjskie, położone o 10 wiorst na północ od Mukdenu i o 7 wiorst na zachód od linii kolejowej.

Petersburg. Kuropatkin donosi pod datą 9 b. m.: Nie przyszło do żadnych nowych starć na froncie południowo-zachodnim. O godzinie 10 przed południem otrzymałem wiadomość, że Kuiszan o 20 wiorst na wschód od Mukdenu, został zajęty po walce przez Japończyków. Operacye japońskie skierowane są na front północny ku linii kolejowej, wychodzącej z Mukdenu. Miejscowość Santaitse opuściliśmy. Koło Taszitun (prawdopodobnie miejscowość identyczna z Tinszantun w telegramie Biura Reutera) walka trwa jeszcze. Zdobyliśmy 2 działa maszynowe i wzięliśmy kilku jeńców. W kierunku północnym nieprzyjaciel posuwa się dalej.

Petersburg. Kuropatkin telegrafuje 10 marca: Dziś w nocy nasze wszystkie wojska rozpoczęły odwrót i walki nie toczyły. Przez całą noc słychać było strzały karabinowe i armatnie.

Tokio. Oyama donosi: Obsadzenie Fuszanu nastąpiło w nocy z 8 na 9. Japończycy atakują teraz nieprzyjaciela na wzgórzach na północ od Fuszanu.

Tokio. Oyama donosi: Manewr, celem otoczenia Rosyan, wykonany przez Japończyków, powiódł się w zupełności. Japończycy zdobyli wiele jeńców, ogromną liczbę broni, amunicyi, żywności, materyałów wojennych.

Tokio. Oyama donosi: Japończycy obsadzili wczoraj o 10 przedpołudniem Mukden. Operacye odbywają się na północ od Mukdenu, gdzie toczy się walka w kilku punktach.

Tokio. Japończycy zajęli miejscowość Tita. Rosyanie wszystkiemi siłami bronią swych stanowisk na północ od rzeki Hun. Tumany kurzu i chmury dymu utrudniają operacye wojsk.

Berlin. Według wiadomości, nadchodzących z Petersburga, przewidywać należy, że armia Kuropatkina będzie wkrótce kapitulowała. Trzyma się wprawdzie jeszcze, ale już ostatkami sił goni. Żołnierze rosyjscy są wyczerpani fizycznie i moralnie. To też cofanie się ich przybiera już stale charakter dzikiej ucieczki. Do tego grunt odtajał, a wskutek tego armaty grzęzną po osie w błocie. Chunchuzi z okolicznych wzgórz strzelają do armii rosyjskiej, maszerującej przez wąwozy. Straty Rosyan są olbrzymie. Dodać należy, że żołnierze niektórych oddziałów od dwóch dni biją się o głodzie i padają ze znużenia. Wojsko rosyjskie nie ma ani amunicyi, ani prowiantów, gdyż wszystko albo zostało spalone, albo dostało się w ręce Japończyków.

Tokio. Z powodu zwycięstwa pod Mukdenem panuje tu ogromny entuzyazm. Wiele domów udekorowano. Ulicami przeciągają tłumy ludzi, wznosząc gromkie okrzyki: „banzaj!“

Paryż. Do *Matin* donoszą z Petersburga, że cała armia rosyjska poszła w rozsypkę. Dywizya Kaulbarsa została w pień wycięta. Usposobienie w kołach wojskowych jest jak najgorsze. Bez ogródek przyznają one, że klęska pod Mukdenem jest największą, jakiej Rosya kiedykolwiek doznała.

Co i o czem piszą.

W warszawskim *Przeglądzie katolickim* zaszczytnie znany publicysta X. Wł. M. Dębicki, omawia w artykule pod tytułem: *Wielkie szalbierstwo* dzieło Wiliama Vogta, noszące tytuł: *La grande duperie du siècle. Les F. F. ⁂ en Suisse et en France.* (Wielkie szalbierstwo naszego wieku. Masoni w Szwajcaryi i we Francyi).

Autor tej cennej pracy jest synem głośnego przyrodnika-materyalisty, Karola Vogta i z przekonań swoich radykalnym liberałem. Tem ciekawszem przeto jest, że taki właśnie radykał zdziera maskę z tajemniczej masoneryi, i przedstawia ją w całej śmiesznej, a niekiedy wstrętnej nagości.

„Głównym jego książki celem — pisze x. Dębicki — jest wykazanie, że wszystkie górnolotne frazesy masonów o ich zasługach dla cywilizacyi i postępu, w ich humanitarności, odradzaniu ludzkości, poświęceniu dla ideałów dobra, prawdy, sprawiedliwości, braterstwa i pokoju, są kłamstwem bezczelnem, albowiem według Vogta, wolnomularze nie dokonali nigdy nic dobrego („*n'ont jamais creé quelque chose de bon*“).

Zdaniem autora, loże są to kliki, lub jeśli kto chce syndykaty, złożone głównie z dwóch kategoryj osobników: z szefów żądnych władzy, nihilistów moralnych i spekulantów, mających na względzie wyłącznie rachuby osobiste, a przedewszystkiem zdobywanie stanowisk wpływowych i grubo płatnych, tudzież z gawiedzi podrzędnej, wnoszącej składki rzekomo na cele humanitarne, nastrojonej sentymentalnie na mglistą nutę haseł postępowych, a służącej za ślepe narzędzie ambicyi i chciwości przywódców. Cały zaś aparat rytualny i symbolizm masoneryi, owe sławetne próby, trójkąty, cyrkle, młotki, kielnie, fartuchy, takie tytuły jak „rycerz kadon“, „trzydziesty trzeci“ i t. p. są błazeństwami, przeznaczonemi dla luźnych wszędzie amatorów tajemniczości, odznaczeń i szopek... oto ramy, w jakie Wiliam Vogt ujął swoje wyobrażenie o istocie i celach masoneryi“.

* * *

Towarzystwo krakowskie „Eleuteria“ zawiązało „Koło dzieci“, które przy zabawie, śpiewach, deklamacyi, pogadankach i t. d. mają się dowiadywać o szkodliwości napojów wyskokowych. O tym pomyśle „Eleuteryi“, wzorowanym na Ameryce i Anglii, tak się odzywa *Tygodnik Mód i Powieści*:

„Ciekawa rzecz bardzo, jak się na tę nowość zapatrywać będzie nasza pedagogia. Niewątpliwie uczą się narody od siebie i korzystają jedne z doświadczenia i postępu drugich: ale ta nauka i te zdobycze nie są chyba tem samem, co kopiowanie i naśladownictwo, a w danym wypadku wygląda to mocno na zapożyczenie się proste — w dodatku wcale nieusprawiedliwione koniecznością. Jakoż kazać dziecku na pamięć powtarzać formułki o potrzebie wstrzemięźliwości, nie znaczy to naprzód wcale zabezpieczać je przeciw nałogowi w wieku dojrzałym, bo nałóg jest to nieszczęście, którem dotknięci bywają niekiedy ludzie najdoskonalej uświadomieni co do jego następstw dla organizmu fizycznego — co więcej ludzie często światli, a przeto gardzący sobą i opłakujący krwawemi łzami własne poniżenie. Widzieliśmy uczonych alkoholików — widzieliśmy lekarzy — prawdziwych filantropów którzy nie mogli opanować tej namiętności, a tego wszystkiego nabyli oni przeważnie dzięki jakimś przeciwnościom losu, zawodom, rozpaczom i niby im z największą pewnością nie było pomogło, gdyby byli w dziecięctwie wydeklamowali wszystkie paragrafy antialkoholicznych katechizmów.

„Co dziecko wiedzieć może o pobudkach, doprowadzających do takiego zapomnienia się — co o jakiejś utracie nadziei, o rozwianiu się w nicość wielkich pragnień człowieka — co o pasowaniu się i walkach — o upadkach i zwycięztwach? Ani wiek jego odpowiedni do pójścia śladem tych wędrówek ludzkości na Golgotę — ani umysł dosyć rozwinięty, aby analizował, oceniał i sądził. A jeśli niesposobny jest do tego i tamtego, to czego uczyć go chcemy temi powtarzankami? Pogardy dla nałogu zgubnego? To fałsz, bo nałóg to abstrakcya, a dziecko jeśli się naprawdę brzydzić zacznie dzięki tym naukom, to nie abstrakcyą żadną, której umysł jego nie ogarnia, a człowiekiem upadłym, czego chyba pedagogia racyonalna na widoku mieć nie może. Natomiast jest do przewidzenia, że tego małego człowieka uzbroimy w pychę, że gotowiśmy go zrobić sentencyonalnym, pewnym siebie ponad miarę, ponad potrzebę i sens zdrowy. Legendowa mądrość biblijna daje nam o tem wielce pouczający rozdział, nie zapewniając przytem, aby Cham miał w szczególnem i wyrozumowanem obrzydzeniu mieć nietrzeźwość. Być alkoholikiem to wielkie nieszczęście, ale nie być nim to żadna chwała, dlaczego tedy wmawiać mamy dziecku tę jego wyższość i tę lepszość, kiedy ono dotąd naprawdę dlatego tylko przedewszystkiem jest bez grzechu, że grzeszyć nie mogło. Tak jest — to chyba stanowczo zła pedagogia, a najgorsza z tego względu, że uczy na pamięć wielkich słów, na co się tak słusznie skarżyła nieodżałowanej pamięci wielka poetka nasza.

Ze Stowarzyszenia im. Dzieciątka Jezus.

Lwów 11 marca.

Wczoraj popołudniu odbyło się w sali gal. Kasy Oszczędności walne zgromadzenie członków stowarzyszenia opieki nad niemowlętami pod wezwaniem Dzieciątka Jezus. Przewodniczyła zgromadzeniu księżna Andrzejowa Lubomirska. Adwokat dr. Bilik przedstawił sprawozdanie z czynności wydziału za ostatnie ubiegłe trzy lata. Pierwszy rok sprawozdania, tj. 1902 był przełomowym w dziejach przytułku dla niemowląt utrzymywanego przez stowarzyszenie. Przytułek ten bowiem dotąd mieścił się w wynajętym domu i dopiero w roku 1902 przystąpić mogło towarzystwo do budowy własnego domu przy ulicy Paulinów. Koszty budowy wyniosły 82.000 koron. Na ich pokrycie złożyły się następujące datki: bezprocentowa pożyczka Wydziału krajowego 60.000 koron, której amortyzacyę pokrywa kraj z rok rocznie udzielanej towarzystwu subwencyi, dar gminy miasta Lwowa 10.000 kor., dwa zasiłki udzielone przez zarząd państwowej loteryi w sumie 7.000 koron, dar księżnej Eleonory Lubomirskiej 2.000 koron, drobne ofiary w sumie 4.515 koron, różne zapisy i rezerwowy fundusz towarzystwa w sumie około 9.000 koron.

W roku 1903 urządzono już dom cały odpowiednio do użytku. Kosztowało to 12.000 koron. W roku 1904 utrzymywało Stowarzyszenie 325 dzieci, z tych 188 w przytułku we Lwowie, a 174 u opiekunek na wsi. Dochody Stowarzyszenia były w tym roku znaczne, lecz wydatki były większe i bilans przyszło zamknąć deficytem 1.587 kor. i 58 groszy, który tylko ofiarność publiczności pokryć może i powinna. Dochodów miało Towarzystwo 23.736 koron 33 groszy, wydatków zaś 25.323 koron 91 groszy. Z rubryk wydatków z uznaniem podnieść należy, że „administracya“ pochłania najmniejszą kwotę, a mianowicie tylko 155 koron. Liczba biednych, niewinnych doli swojej podrzutków, które Towarzystwo Dzieciątka Jezus ratuje od nędzy, chorób lub nawet i śmierci jest znaczna, a stosunkowo nawet bardzo znaczna, gdy zważy się, że Towarzystwo nie ma żadnych stałych dochodów na utrzymanie swego przytułku, rozporządza tylko wkładkami członków, wynoszącemi sumę bardzo nieznaczną około 1.900 koron, a zresztą zdane jest na łaskę ofiarności publicznej i prywatnej. A przy dzieciach przytułek znajdują w zakładzie często i matki, które zakład w ten sposób ratuje od poniżenia i nędzy.

Towarzystwo powstało w roku 1881-ym za inicyatywą X. kanonika Gorazdowskiego, który dla sprawy przytułku zdołał pozyskać grono ludzi dobrej woli i bez żadnych funduszów, gorliwością jedynie w zbieraniu składek, jednaniu członków i kołataniu o subwencye i datki, potrafił zakład utrzymać i doprowadzić do dzisiejszego jego rozwoju. Ogromnie wiele również zawdzięcza przytułek Dzieciątka Jezus doktorowi Piotrowi Kucharskiemu, który od wielu lat ogromnie gorliwie a zupełnie bezpłatnie spełnia funkcye lekarza w przytulisku.

Piękne rezultaty dotychczasowej pracy pozwalają wydziałowi mieć nadzieję, że, jak dotąd, tak i nadal liczba członków Stowarzyszenia wzrastać będzie i ofiarność publiczna i prywatna nie zapomni o przytułku. A w tym roku tem większe nadzieje pokładać musi wydział w ofiarności ogółu, że do pokrycia ma dość spory deficyt z roku ubiegłego. Deficyty, acz nieco mniejsze, były i w latach poprzednich, a zawsze pokryto je z datków i składek, nie gorzej będzie pewno i w roku bieżącym.

Sprawozdanie wydziału przyjęto bez dyskusyi do wiadomości. Z kolei przystąpiono do wyboru wydziału na rok 1905. Prezesową obrano księżnę Andrzejową Lubomirską, zastępczynią panią Jadwigę Łozińską i wiceprezesem X. kanonika Gorazdowskiego, skarbniczką panią Bronisławę Domaszewską, sekretarką hrabinę Annę Wolańską, wicesekretarką panią Annę Jeleniową, zaś w skład wydziału weszły z wyborów panie: Ludwika Chamcowa, Marya Bogdanowiczowa, hrabina Cecylia Badeniowa; Olga Jełowicka, Godzimirowa Małachowska, Marya Witosławska, hrabina Krystyna Potocka, hrabina Iza Russocka, Jadwiga Paparowa, Aniela Szawłowska, Marya Zielińska, Tadeuszowa Pilatowa, Kazimiera Małaczyńska i Marya Maciejowska.

Po ogłoszeniu wyniku wyborów o godzinie w pół do siódmej wieczorem, zgromadzenie zamknięto.

KRONIKA.

Lwów 11 marca.

Posłem do Rady państwa z wielkiej własności okręgu: Stryj, Żydaczów, Dolina, Kałusz, w miejsce śp. Eugeniusza Abrahamowicza, wybrany został jednogłośnie dr. Włodzimierz Kozłowski, prezes gal. Towarzystwa gospodarskiego.

Mianowania. Profesorem hodowli zwierząt w akademii rolniczej w Dublanach zamianowany został dr. Henryk Mańkowski, adjunkt akademii weterynaryi we Lwowie.

Ohydny paszkwil na hr. Przeździeckiego, jakoby on urządził na czele swoich huzarów szarżę na robotników w czasie wiadomych zamieszek w Warszawie, zamieścił był najpierw krakowski *Naprzód*, za nim zaś powtórzyły tę wiadomość inne pisma.

Owóż teraz nadsyła hr. Przeździecki sprostowanie powyższej, wielce mu uwłaczającej pogłosce. Z listu jego okazuje się, że przedewszystkiem nie służy on w pułku huzarów, lecz jest chorążym (kornetem) w pułku ułanów gwardyi w Warszawie, „który to pułk — jak pisze hr. Przeździecki — szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie miał potrzeby użycia broni w czasie wiadomych zamieszek w Warszawie“. Nadto zaprzecza hr. K. Przeździecki wiadomości, jakoby mógł jakikolwiek mieć udział w czynności w czasie rozruchów październikowych na Grzybowie w Warszawie, gdyż w październiku i listopadzie 1904 r. znajdował się on na urlopie w Paryżu, co łatwo sprawdzić bądź drogą poinformowania się w wydziale paszportowym w Warszawie, bądź przez przejrzenie dzienników warszawskich z owego czasu, które zaznaczyły wtedy termin jego wyjazdu i powrotu do Warszawy.

Od rodziny hr. Borkowskich otrzymujemy wyjaśnienie co do notatki, zawartej w nr. 56 *Przeglądu* o aresztowanym w Paryżu Józefie hr. Dunin Borkowskim. Młody ten człowiek, liczący dziś zaledwie 36 lat, odznaczał się od najwcześniejszej młodości ogromnemi zdolnościami, a zarazem niesłychanie bujną fantazyą i wielkiem podnieceniem umysłowem. Wskutek tego umieszczano go już kilkakrotnie w rozmaitych zakładach dla chorób nerwowych i wyznaczono dla niego kuratora w osobie dra Hechta, adwokata w Wiedniu. Najlepszym dowodem jego podniecenia umysłowego są te tytuły, które sobie przybrał, mianowicie, że jest szambelanem dworu rosyjskiego, komturem maltańskich rycerzy i że ma order św. Jerzego. Wszystko to oczywiście jest nieprawdą. W ostatnich czasach znajdował się on w zakładzie dra Schwarza w Peszcie, a potem w zakładzie w Inzensdorf pod Wiedniem. Stamtąd uciekł i rodzina długo nie wiedziała gdzie się znajduje. Dopiero teraz wykroczenia jego w Paryżu wyprowadziły go znowu na widownię. Dr. Hecht otrzymał od rodziny polecenie udania się do Paryża, załatwienia sprawy z pokrzywdzonymi przez Józefa hr. Borkowskiego kupcami i wydobycia go z aresztu celem umieszczenia znowu w jakimś zakładzie psychiatrycznym, gdzieby go lepiej pilnowano.

Wieczór Słowackiego zgromadził onegdaj w salonach Koła literacko-artystycznego przeszło 150 osób, pań i panów. Przepiękna deklamacya p. Michała Tarasiewicza, który odczytał z ogromnem zrozumieniem poemat p. t.: „Makryna Mieczysławska“, zachwyciła wszystkich, do głębi poruszyła wielu

Wprowadzeni na wieczór goście złożyli na sprowadzenie zwłok Słowackiego do kraju kwotę 61 koron.

Dar ten p. Tarasiewicza wpisałem na książeczkę gal. Kasy oszczędności nr. 121.580. Przy tej sposobności donoszę, iż w mojem przechowaniu znajduje się na książeczkach gal. Kasy oszczędności nr. 4472 i 121.580 kwota 203 K. 76 h. (nie licząc narosłych procentów), złożona przez prof. Gruenberga imieniem komitetu wieczorkowego w Stanisławowie (styczeń 1900), przez słuchaczów Akademii dublańskiej (wrzesień 1900), oraz przez uczniów klasy VII gimnazyum Bernardyńskiego (maj 1902).

Książeczki wspomniane gotów jestem na każde żądanie wręczyć zawiązanemu dla tej akcyi komitetowi. *Michał Rolle,*
sekretarz tymczasowego komitetu sprowadzenia zwłok Słowackiego do kraju.

Nieprzyzwoite. Z zgryźliwym przekąsem i niesmaczną ironią pisze *Diło*, co następuje:

„Nowa twierdza na kresach ma powstać w Krasnem w powiecie złoczowskim. Z inicyatywy X. Ficowskiego powstał komitet, który ma za zadanie wznieść w Krasnem „kościółek“ dla nielicznych łacinników. Polski arcybiskup ze Lwowa przyrzekł subskrybować dla tego rozsadnika latynizacyi i polonizacyi 2000 koron. Reszta kosztów budowy ma być pokryta drogą składek. Dziedzic ze Stronibab, Obertyński, subskrybował 200 koron i dziesięć tysięcy cegieł“.

Tyle *Diło*. Co za znamienna próbka jakiejś obłędnej nienawiści narodowościowej! W najradykalniejszych pismach polskich nie zdarzyło się nam nigdy przeczytać czegoś podobnego. Nikt i nigdy nie odważył się szykanować Rusinów z powodu tego, że gdzieś chcą wznieść Dom Boży dla choćby jak skromnej garstki greko-katolików. *Diło* zaś w bezprzykładnie nieprzyzwoity sposób odważa się szykanować myśl zbudowania kościółka dla — wbrew twierdzeniu *Diła* — wcale pokaźnej liczby łacinników w Krasnem samem i jego okolicy. Jeśli poczucie elementarnej przyzwoitości nie może szowinistów z *Diła* powstrzymać od tego rodzaju brzydkich nietaktów, to powinien to zrobić przynajmniej najprostszy zmysł praktyczny. Na polski kościółek w Krasnem ani nikt żadnego Rusina o ofiarę nie prosi, ani na pewno żaden nic nie da. Gdyby zaś prasa polska chciała szykanować tych wszystkich właścicieli dóbr Polaków i tych urzędników na prowincyi i innych Polaków, którzy dają składki na budowę nowych i odbudowę spalonych lub restauracyę starych cerkwi i cerkiewek po wsiach i miasteczkach wschodnio-galicyjskich, to musiałaby dzień w dzień wymieniać całe rejestry nazwisk. Z czystej więc praktyczności zrobiłoby *Diło* dla Rusinów lepiej, gdyby choć w sprawach wyznaniowych, z polityką nic nie mających wspólnego, było nieco powściągliwszem i... „nie wywoływało wilka z lasu“.

Polski piknik w Wiedniu. Ze stolicy naddunajskiej piszą: We wtorek dnia 7 bm. odbył się w Wiedniu w sali hotelu Metropole piknik polski, w którym wzięło udział około 80 osób. Zabawę urozmaiciły „dożynki“ w strojach krakowskich, z tradycyjnym żydem, wieńcem złożowym, okolicznościowemi wesołemi śpiewkami. Tańce prowadził p. M. Grodzicki. Na zebraniu byli obecni: Dawidostwo Abrahamowiczowie, Adamostwo Jędrzejowiczowie, ks. Adamowa Lubomirska, Michałostwo Garapichowie, br. Helena Ziemiałkowska, pp. Jorkasch Koch, L. Ćwiklińscy i wielu innych. Urządzeniem zabawy zajmowali się pp. E. Homolacs, J. Targowski i St. Torosiewicz.

Pruskie szykany pocztowe. Z W. Ks. Poznańskiego piszą: „Dotychczas listy polskie, wysyłane z zagranicy do Prus, znajdowały łaskę w oczach niemieckiej poczty i szczęśliwie dochodziły do rąk adresatów bez odbywania kwarantanny w biurze tłómaczeń w Poznaniu. Obecnie nowe rozporządzenie zmieniło stan rzeczy. Władze niemieckie — jak wiadomo — nie uznają deklinacyi polskich nazwisk żeńskich. Poczta, idąc za ich przykładem, zarządziła obecnie, iż listy zagraniczne z nazwiskami deklinowanemi, jak: Szembekowa, Radziwiłłowa itp., należy odesłać jako *unbestellbar*. — Oczywiście listy te, niemające na kopercie podanego adresu piszącego, muszą, powróciwszy do Galicyi lub Królestwa, zakończyć żywot swój na urzędach pocztowych. Jakie z tego powodu wynikną straty dla korespondujących — dowodzić zbyteczne. Czyżby poddani austryaccy nie powinni zostać wzięci przez rząd w obronę wobec tej szykany pocztowych władz pruskich?“

Zmiana własności. Siedliszowice w powiecie dąbrowskim, niegdyś własność hr. Józefa Załuskiego, adjutanta Napoleona I, nabyła od obecnej właścicielki hr. Jadwigi Hektorowej Kwileckiej bankierka tarnowska Aberdamowa za 1,100,000 K.

Koncert pieśni i słowa P. Felicya Romanowska i p. Wanda Siemaszkowa dają w piątek 17 marca koncert we Lwowie pod powyższym tytułem. Program tego koncertu jest następujący: Grétry (1770) Ariette des deux coeurs z opery „Richard Coeur de Lion“. Pergolese: Se tu m'ami. Schubert: Młoda zakonnica, Małgorzata przy kołowrotku, Dokąd? — Deklamacya: pani Wanda Siemaszkowa. — Schumann: Die Lotusblume. Rubinstein: Der Traum. Wagner: Wiegenlied. Richard Strauss: Ständchen. La Romanesca; air de danse du XVI siècle, Non je n' irai plus au bois, Campra (1714), Papillon. Opieński: Prelud. Obtułowicz Zofia: Jaskółka. Żeleński: Pieśń Joruchy. Maszyński: Z wiosennych strof. Seweryn Berson: Wszystkie moje łzy i smutki, Lśni nad morzem słońce. Jan Gall: Pieśni. St. Niewiadomski: Na ligawce, Otwórz Janku — odśpiewa p. Romanowska.

Pani Romanowska śpiewała w zeszłym roku w Warszawie, a najznakomitszy krytyk tameczny p. Poliński napisał o niej w *Kuryerze warszawskim*, co następuje:

P. Romanowska jest bez wątpienia pieśniarką znakomitą. Posiadając głos piękny, w skali obszerny i doskonale wyćwiczony, a przy tem uczucie niekłamane, wymowę wyraźną i niepospolitą inteligencyę artystyczną, umie każdą pieśń utrzymać w nastroju właściwym i stylu odpowiednim, słowem: każdemu utworowi oddać to, co mu się należy. To też śpiewu znakomitej artystki słucha się z rozkoszą prawdziwą; szkoda tylko, że p. Romanowska tak rzadko daje się słyszeć publicznie, choć większe od innych pieśniarek posiada prawo do tego.

Sprawozdawca *Wieku* pisze o niej co następuje:

Pani Romanowska, uczenica Lampertiego, nabyła od swego nauczyciela wiele maestryi śpiewaczej, co przy szlachetnem frazowaniu i wyrazistej dykcyi, a co najważniejsze przy pięknym głosie wnioskować pozwala o wielkiej przyszłości śpiewaczki.

Wreszcie krytyk *Gazety Polskiej* pisze: Obdarzona z natury głosem dźwięcznym i rozległym kształciła go p. Romanowska w szkole najlepszej zdobyła zatem te wszystkie warunki techniczne jakie nauka dać może; posiada czystość intonacyi, tryl bardzo giętki, a nadewszystko znakomite przejścia do piana. Wytworna nadto deklamacya, wyraźna wymowa, przebijające się w każdym odśpiewanym frazesie, odczucie ducha wykonanego utworu, sprawiają, że koncertantkę wczorajszą śmiało zaliczyć można do rzędu śpiewaczek pierwszorzędnych.

Nowa mowa cesarza Wilhelma. Z Berlina donoszą, że wczoraj podczas zaprzysiężenia rekrutów marynarki, cesarz Wilhelm wypowiedział długą mowę, w której wspomniał o wojnie na Dalekim Wschodzie, wyraził podziwienie dla patryotyzmu i waleczności Japończyków i postawił ich nowo zaciężnym marynarzom niemieckim jako wzór do naśladowania. Mowa ta wywołała wielkie zdziwienie a prasie socyalistycznej dała materyał do rozmaitych krytycznych uwag. Przypomina ona, iż jeszcze niedawno jak ces. Wilhelm wskazywał na niebezpieczeństwo grożące Europie ze strony żółtej rasy, rysował nawet alegoryczne sceny przedstawiające zalew Europy przez rasę żółtą, przesłał rosyjskiemu pułkowi swego imienia, idącemu na wojnę, życzenia zwycięstwa, oraz błogosławieństwo, a dziś tę samą żółtą rasę stawia swoim żołnierzom jako wzór do naśladowania.

Wiadomość o aresztowaniu Filipa Eilego kupca krakowskiego, który zbankrutował i umknął z Krakowa zostawiając olbrzymie długi, okazała się nieprawdziwą. Eile zbiegł w niewiadomym kierunku i miejsca jego pobytu do dziś dnia nie wykryto.

Z Poznania nam piszą: Wyznaczony na wczoraj w sądzie cywilnym w Poznaniu proces Cecylii Meyer-Parcza przeciw hr. Izabelli Węsierskiej-Kwileckiej o wydanie dziecka odroczony został z powodu przedstawienia nowych dowodów przez adwokatów obu stron. Hr. Węsierskiej-Kwileckiej broni adwokat dr. Rychłowski, sprawę Meyerowej popiera adwokat Ross.

Temperatura dnia 9 marca o godz. 7 rano wynosiła: w Galicyi zachodniej +2, we Lwowie i w Tarnopolu —3, w Czerniowcach —1. w Wiedniu +8, w Salcburgu +1, w Gracu +1, w Pradze +2, w Tryeście +5, w Abbazyi +6, w Raguzie +12, w Budapeszcie +5, w Berlinie +1, w Hamburgu +3, w Monachium 0, w Zurychu 0, w Genewie —1, w Lugano +2, w Anglii +6, w Paryżu +6, w Biarritz +9. w Nizzy +9, w północnych Włoszech +3, we Florencyi +4, w Rzymie +6, w Neapolu +9, w Palermo +11, w Petersburgu —15, w Wilnie —7, w Warszawie —2 w Moskwie —15, w Kijowie —4, w Odesie —1, w Serajewie +1, w Belgradzie +4, w Bukareszcie +1, w Sofii +2, w Konstantynopolu +8, w Atenach +8.

„Komplety szkolne“ w Warszawie. Wobec zamknięcia szkół zamożniejsi zaczęli formować t. zw. komplety szkolne. Na mocy prawa, opublikowanego w 1901 czy 1902 r., a obowiązującego na Litwie i w Królestwie, każdy, który pragnie kształcić dzieci swoje prywatnie w domu, z udziałem kilku rówieśników, musi zawiadomić o tem policyę i równocześnie przesłać kuratorowi okręgu naukowego do zatwierdzenia nazwiska nauczycieli mających prowadzić naukę. Otóż pewien znany, powszechnie szanowany mieszkaniec Warszawy, zebrał komplet z sześciu chłopców i postąpił zgodnie z przepisem prawnym. Do prowadzenia nauki powołał paru nauczycieli ze szkół t. zw. handlowych podlegających kontroli ministerstwa skarbu, i paru innych, należących do okręgu naukowego, to jest podległych ministerstwu oświaty. Kurator na zawiadomienie otrzymane od owego pana odpowiedział, że nauczyciele, niepodlegli jego władzy, nie mają prawa uczyć jego dzieci. Obywatel wspomniany poczynił więc starania o znalezienie nauczycieli uprawnionych do nauczania przez okręg naukowy warszawski. Jakież było jego zdziwienie, gdy w

parę dni dowiedział się, że p. Szwarc okólnikiem, rozesłanym do nauczycieli okręgu naukowego warszawskiego, zakazał im pod grozą utraty urzędowego stanowiska, wszelkiego nauczania prywatnego. Jakież więc jest położenie? Oprócz prawosławnych do gimnazyów istniejących nikogo nie wpuszczają, a prywatnie uczyć w tych warunkach nikt niema prawa.

Nagły zgon. W Jaśle umarł tymi dniami nagle suplent gimnazyalny Wawrzyniec Jaworski. W poniedziałek wieczorem wrócił z Tuchowa od krewnych, a kiedy we wtorek nie przyszedł do gimnazyum, posłano do niego tercyana, który zastał profesora Jaworskiego leżącego bez życia na podłodze. Obok leżała lampa ze szkłem potłuczonem na drobne kawałki. Lekarze stwierdzili udar sercowy.

Strejki rolne na Podlasiu wynikły, jak się okazuje, z powodu podburzenia ludu wiejskiego przez strejkujących robotników fabrycznych i socyalistycznych agitatorów. Mianowicie po ogłoszeniu ogólnego bezrobocia w Królestwie, zażądali robotnicy, zatrudnieni w cukrowni „Elżbietów" pod Sokołowem w gubernii siedleckiej, polepszenia warunków i organizacyi fabrycznej. Gdy zarząd cukrowni nie uwzględnił życzeń robotników, porzucili oni pracę i rozeszli się do domów swoich w okolicznych wsiach, gdzie zajęli się zaraz podmówieniem włościan, zwłaszcza zaś służby folwarcznej do strejku. Myśl ta została szybko urzeczywistniona. Pracę porzucono zaraz, a w parę dni później rozpoczęły się napady na dwory.

Przygodny korespondent *Słowa polskiego* mieszkający w Siedlcach, opowiada zajście następujące, którego był świadkiem:

Właściciel majątku — pisze on — w którym właśnie w tym czasie się znajdowałem, dowiedziawszy się o tych rozruchach, zapytywał służbę, czy i oni zamierzają strejkować, otrzymał jednak odpowiedź, zapewniającą o życzliwości i wierności dla chlebodawcy. Na drugi dzień, gdy cała czeladź zebrała się na obiad, usłyszeliśmy nagle niezwykły gwar na dziedzińcu. Banda, złożona z kilkudziesięciu ludzi, przeważnie młodych parobków ze wsi okolicznych, uzbrojona w kije, wtargnęła na podwórze z okrzykami: „Zaprzestać roboty, wyprzęgać konie, dość nam niewoli!" Niezwłocznie cała niemal służba, nie wyłączając kobiet, przyłączyła się do tłumu. Zapytani czego chcą, odpowiedzieli, iż mają „papier" od gubernatora do pana. Pytamy, kto tu z was najstarszy lub najrozumniejszy, z kim możnaby się porozumieć, na to słyszymy odpowiedź: „Przyszliśmy z całego świata, wszyscy jesteśmy równi i mądrzy, chcemy razem odpowiadać". Wreszcie wysuwa się z tłumu młody parobczak, lat nie wyżej dwudziestu i wręcza świstek, ów „papier od gubernatora", na którym wypisano niezdarnie ołówkiem następujące żądania: dwadzieścia korcy ordynaryi, pół rubla dziennie wynagrodzenia i praca od 9 rano do 6 wieczór. (Wymagania powyższe znacznie przekraczają zwykłą normę). Wszelkie zapewnienia, że nie jest to żaden dokument urzędowy, nie odnoszą skutku. Chcąc nie chcąc, trzeba było złożyć zapewnienie uwzględnienia ich żądań.

Nie koniec na tem; zaczęto się domagać pieniędzy „na rewolucyę"; ofiarowana suma kilkudziesięciu rubli wydała się za małą, zadowolili się wreszcie dwustu rublami. Dnia tego do pracy nie powrócono. Nazajutrz rozpoczynano roboty, niechętnie jednak, po każdego niemal parobka osobno trzeba było posyłać. Nawet kobiety nie przyszły do dojenia krów. W niektórych majątkach pracowano przez czas pewien tylko w nocy i to w ten sposób, że gdy kilku pracowało, jeden lub dwóch stało na straży z obawy, jak mówiono, aby „towarzysze" (tak nazywają namawiających do strejku) nie powrócili i nie karali za rozpoczęcie pracy.

Choroba cara. *N. Wien. Journal* donosi na podstawie informacyi z kół politycznych petersburskich i wiedeńskich, że car zachorował na obłęd umysłowy. Cierpi na bezsenność, całemi godzinami przesiaduje w milczeniu, to znowu wybucha szalonym śmiechem.

W tych dniach jeden z wybitnych psychistrów wiedeńskich odjeżdża do Petersburga.

Nowa operetka kompozytora polskiego. Dyrektor lwowskiego Tow. muzycznego p. Mieczysław Sołtys napisał 3-aktową operetkę pt. „Rzeczpospolita Babińska", która jeszcze w tym sezonie ukaże się na naszej scenie. Ci, którzy mieli sposobność poznać ten nowy utwór naszego kompozytora, twierdzą, że muzyka jest piękna, lekka i oryginalna, a libretto bardzo dowcipne.

Gustaw Fiszer, najznakomitszy nasz humorysta, da się po dłuższej przerwie znowu słyszeć publiczności lwowskiej, wystąpi mianowicie 25 go b. m. na raucie lekarskim i wygłosi kilka swych niezrównanych monologów.

Delegatami na walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń zostali wybrani z Bukowiny: Krzysztof Abrahamowicz, właściciel dóbr Czyresz i poseł sejmowy, Emil Medweczky, właściciel dóbr Bobowce, oraz dr Kajetan Stefanowicz, właściciel dóbr Rarańcze na Bukowinie i Uniatycze w Galicyi.

Z Warszawy piszą: Nareszcie uspokoiło się nasze miasto, a tylko nędza zagląda coraz śmielej do domów. Obrót pieniężny prawie żaden, handlowy i przemysłowy mocno podupadł. Transakcyi żadnych. Oczy wszystkich zwrócone są na Daleki Wschód. To też telegramy wieczorne i poranne są chciwie pożerane przez publiczność, tak jak i rosyjskie pisma petersburskie chciwie czytane. Ukaz carski do Bułygina przyjęto u nas bardzo sceptycznie i chłodno. Czy ostatecznie nie skończy się stwierdzeniem przysłowia: „gdzie dwóch się ściska, trzeci płacze"?

Niedobitki strejków wracają do porządku. Najoporniejsi dotychczas robotnicy kolei Nadwiślańskiej powrócili także do pracy.

W Warszawie nacisk wojskowy znacznie zmalał — patrole rzadko się już spotyka, a szefowie socyalni nie przeczą, że będzie teraz spokój, przyczem jednakże bardzo znacząco podkreślają odleglejszy termin nowych ruchów rewolucyjnych za kilka miesięcy, spodziewając się do tego czasu ukończenia wojny. Agituje się jeszcze tylko akcya ze strony lokatorów. Z każdego domu wybierany bywa delegat do właściciela z żądaniem opuszczenia 25% z dotychczasowego czynszu. Oczywiście natrafia to na opór, gdyż przeważnie każdy dom jest obciążony długami do połowy, zatem ubytek 25% czynszu pozbawia właściciela możności opłacenia procentów i części pożyczek. Delegaci ci mianowani są przez jakiś komitet bezimienny, który poczyna sobie stanowczo, jakby strejkowy, stawiając się tak, jak gdyby miał *ius gladii* (prawo miecza) nad opornymi.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 4, w poł. + 6 R. Bar. 764. Idzie w górę. Prześliczna słoneczna pogoda.

Szczerość.

Żona: Wiesz, tak jestem na ciebie wściekła, że mogłabym sobie włosy wyrywać!

Mąż: Tak, naturalnie, żebym znów musiał nowe kupować.

Na łódce.

Ona: Coby pan zrobił, panie Henryku, gdybym tak wpadła do wody?

On: Zląkłbym się okropnie!

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś: „Ijola," dramat w 4 a. napisał Jerzy Żuławski. Gościnny występ Romana Żelazowskiego. — W niedzielę popołudniu „Wenecya w Paryżu," operetka Offenbacha. Wieczorem „Ponad siły," sztuka Bjoernsterne-Bjoernsona. — W poniedziałek „Apajune," duch wodny, operetka K. Millöckera. — We wtorek „Ijola". — We środę po raz pierwszy „Syn marnotrawny," pantomina w 8 aktach Michała Carré, muzyka Andrzeja Wormsera — oraz „Pożegnalna kolacya," komedya w 1 akcie Artura Schnitzlera, przekład na język francuski Maurycego Vaucarre. Tylko jeden występ Charlotty Wiehé i jej „Towarzystwa artystów francuskich" z Paryża, pod dyrekcyą pp. Alcime Leblanc i Henryka Berény.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od dnia 1 do 15 marca 1905. Codziennie wspaniałe przedstawienia sił atrakcyjnych, Lilian Denis, subretka ekscentryczna, Jean Paul, komik. Jednoaktówka polska. — Ferry i Gesory, potrójny rek, Lon de Arnoto, Picardy i Willien, Gimionesco Similec, mandolinista, 6 gwiazd szczęścia itp.

Literatura i sztuka.

* **Nowe książki**, nadesłane do Redakcyi naszej: Julian Baczyński: „Dzieje Polski". 2 tomy, z illustracyami. Poznań. Nakładem Karola Kozłowskiego 1904.

Leon Zatorski: „Sto pięćdziesiąt powinszowań", wierszem i prozą, dla dziatwy polskiej. Stanisławów. Nakład Albina Staudachera i Spółki. 1905.

Gabryela Zapolska: „Sezonowa miłość". Powieść współczesna, z przedmową Z. Dębickiego. Nakładem Biblioteki dzieł wyborowych. Lwów, Plac Maryacki l. 4.

Jakób Huneker: „Preludya" Chopina. Tłómaczyła Marya Finklówna. Lwów. 1904.

Z izby sądowej.

Nowy Sącz, 9 marca.

(*Złodziejska szajka subjektów*).

Przed trybunałem przysięgłych rozpoczęła się tu dziś rozprawa przeciw szajce subjektów żydowskich z Nowego Targu, którzy przez lat kilka systematycznie okradali kupców, u których byli zatrudnieni. Ponieważ jednak na ławie oskarżonych miało zasiąść kilkunastu owych subjektów i przeszło sześćdziesięciu żydów, którzy owe skradzione rzeczy kupowali, przeto sprawę podzielono i odbędzie się kilka rozpraw. Dziś stają tylko trzej główni sprawcy: 17-letni subjekt Chaim Facher i główni odbiorcy: Mojżesz Perlstein i Bernard Goldfinger. Jako *corpus delicti* figuruje taka masa skradzionych rzeczy, że sala rozpraw wygląda jak skład towarów galanteryjnych, korzennych, żelaznych, mebli i t. p.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się tak: W nocy z 3 na 4 grudnia r. z. spotkał stróż nocny w Nowym Targu oskarżonego subjekta Fachera, niosącego na plecach worek dobrze wypełniony. Gdy Facher nie chciał dać wyjaśnienia co niesie i gdzie idzie, przytrzymał go stróż i zaprowadził do magistratu, gdzie przekonano się, iż worek zawierał 22 kilogramy palonej kawy. Przyciśnięty do muru Facher przyznał się, że kawę ukradł na szkodę swego pryncypała Hermana Teichnera, że ją niósł do oskarżonego Mojżesza Perlsteina, który i od innych także subjektów kradzione rzeczy nabywa.

Wskutek tych zeznań Fachera, przeprowadzono rewizyę w domu Perlsteina i sąsiada jego Bernarda Goldfingera, przyczem znaleziono formalne składy kradzionych towarów.

Idąc po nitce do kłębka, wykryto niebawem całą złodziejską szajkę subjektów i sprawdzono, że Perlstein i Goldfinger do kradzieży ich namawiali i kradzione przedmioty za bezcen nabywali. Zwłaszcza Perlstein był niepohamowany w chęci zysku do tego stopnia, że gdy jeden z uczestników kradzieży, subjekt Lampel, przyjął obowiązki w Krakowie, Perlstein pojechał tam za nim i namawiał do kradzieży na szkodę nowego pryncypała.

Szkoda tylko dwóch kupców, Silberlinga i Teichnera, u których Fachner był zatrudniony od listopada 1902 r. do grudnia 1904, wynosi przeszło 1.000 koron.

Perlstein i Goldfinger zrazu wypierali się wszystkiego, później jednak przyznali się do kupienia, lecz tylko bardzo nieznacznej części rzeczy skradzionych.

Rozprawie przysłuchuje się mnóstwo żydów.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 9 marca.

(Z). Rozmaite okoliczności złożyły się dziś na to, że ruch na targu znacznie się ożywił i że tendencya jego się wzmocniła. I tak jednym z dodatnich motywów było wypuszczenie przez rząd nowej partyi austryackiej renty koronowej, tudzież obiegające wersye, że w sprawie przesilenia węgierskiego nastaje zwrot ku lepszemu. Najsilniej jednak oddziaływały w kierunku zwyżkowym impulsy, wychodzące z targów zagranicznych. Były one dziś, jak to mówią, w różowem usposobieniu, już to dlatego, że znów występują pogłoski o bliskiem rozpoczęciu rokowań co do zawieszenia broni między Rosyą a Japonią, już też z powodu iście bajecznej obfitości gotówki, jaka panuje na wszystkich targach pieniężnych. Bank angielski zniżył dziś swą stopę procentową z 3 na 2½%.

Od lat siedmiu nie było w Anglii tak niskiej stopy procentowej. Że na targu paryskim gotówki jest za wiele, to stara rzecz, nowem jest jednak to, że i w Berlinie, gdzie jeszcze z początkiem stycznia br. obowiązywała stopa 5%, teraz jest taki nawał pieniędzy, szukających lokacyi, że możliwem jest, iż gdy minie zbliżający się termin kwartalny, także niemiecki bank państwowy zniży swoją stopę procentową poniżej 3%.

W sprawie nowej pożyczki rosyjskiej donoszą z Paryża, że rząd petersburski już stanowczo odstąpił od pierwotnego żądania, aby mu pożyczono miliard franków i zadowalnia się 600 milionami, z czego połowę objąć mają banki zaraz po stałym kursie.

Austryacka renta koronowa po zawarciu interesu emisyjnego z grupą bankierską, podniosła się o ¼% na 100·45.

Z Pragi donoszą, że nietylko czeski Unionbank, ale także bank „Ziwnostenskie" podwyższa swój kapitał akcyjny o 10 milionów koron, tj. z 20 na 30 milionów.

§ **Wiedeń.** Sprawozdanie Union Banku za rok 1904 wykazuje 2.807.000 kor. czystego zysku. Uchwalono wypłacić 28 kor. dywidendy; w roku zeszłym wypłacono 26 kor.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 10go marca 1905 r. w Hali zbożowej. Tendencya: niezmieniona, dowozy pszenicy i żyta większe.

Pszenica biała 9.30—9.50, czerwona i żółta 9.30—9.55, żyto dworskie 7.30—7.55, targ. 7.10 do 7.20. Jęczmień brow. 7.90—8.40, na krupy 7.10 do 7.45, na paszę 6.90—7.10, owies 7.40—7.85, tatarka 9.00—9.75, kukurudza nowa 7.50 — 8.00, stara 8.25 do 8·75, cinquantin stara 8.75 do 9.00, Groch Wiktorya 10.75—11.50, zwykły 9.50—10.25, pastewny 7·75 – 8.75. Fasola cukrowa stara 18.00 do 23.00, długa 13.50 do 14.75. Fasola krótka 13.00—13.75, krasa 15.00—16.00. Bobik 7.75 do 8.25. Wyka 10.00—11.00. Siemię lniane 00.00 do 00.00, konopne 13·75—14.50. Mak niebieski 23.00 do 25.—, szary 22.00 do 24.—. Tymotka 21.00 do 23.00, Otręby pszenne 6.00—6.20, otręby żytne 6.00—6.20. Mąka czerwona 6.40 – 6.60. Ofagi 4.70 do 5·00. Słoma żytnia długa 2.20 do 2.50. Siano zwyczajne stare 4.20 – 4.80. Koniczyna pastewna 5.20 do 5.60. Soczewica 18.00—20.00. Proso zwykłe 0·00—0·00. Rzepak zimowy nowy 00·00—00·00. Koniczyna nasienna czerwona 50.— do 65.—, nasienna biała 40.— do 50.—. Ceny notowane za 50 kg.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Wiedeń. Cesarz przyjął dziś na posłuchaniu hr. Roberta Zselenszky'ego. Zselenszky informował Monarchę o stanowisku węgierskich agraryuszy w sprawie wspólności obszaru cłowego. Następnie przyjął Cesarz na posłuchaniu Tomasicza, byłego ministra dla Kroacyi. Po audyencyi opowiadał Tomasicz, że Cesarz wcale się nie zgadza na program wojskowy koalicyi opozycyjnej.

Hamburg. Linia hambursko-amerykańska sprzedała firmie „Wachter i Spółka" w Petersburgu dwa okręty, mianowicie: „Palacyę" i „Fenicyę". Toczą się rokowania o sprzedaż tejże firmie innych okrętów owej kompanii. (To pokazuje jaki rozgardyasz umysłowy istnieje w Petersburgu. Flocie Rożestwieńskiego kazano uciekać przed Japończykami do kanału Suezkiego, a równocześnie nabywają w pośpiechu stare pudła od Niemców. *Przyp. Red.*).

(Depesze popołudniowe).

Wiedeń. Minister oświaty Hartel zasłabł i przez kilka dni nie będzie mógł wychodzić z domu.

Wiedeń. Dzienniki z mieszczają pismo odręczne Cesarza do admirała Spauna, w którem Monarcha wyraża podziękowanie admirałowi za jego udział w komisyi hullskiej i radość z powodu, że wytrawny sąd admirała doznał takiego wyróżnienia ze strony obcych monarstw.

Zakopane. We wtorek odbył się tu ślub ks. Stanisława Lubomirskiego z Równego z panną Jadwigą Jełowicką z Litwy.

Warszawa. Rektor uniwersytetu warszawskiego p. A. Ziłow otrzymał polecenie zbadania sprawy studentów, bez odwoływania się do rady uniwersyteckiej.

Petersburg. W jednym z pokoi tutejszego hotelu „Bristol" naprzeciwko skweru Isakowskiego w pobliżu ambasady niemieckiej nastąpiła dziś rano eksplozya dynamitu.

Petersburg. Eksplozya w hotelu „Bristol" nastąpiła o godzinie 4 rano. Zarówno na 2 piętrze, gdzie wybuch nastąpił, jak i na wszystkich innych piętrach wyrządził on znaczne szkody. Kilka okien zostało zdruzgotanych, w sklepach w parterze oraz na pierwszem piętrze zleciały sztukaterye z sufitów. Komisya sądowa, złożona ze 100 ludzi przybyła na miejsce. Hotel otoczony jest przez policyantów.

Petersburg. Tutejsza rada lekarska postanowiła z powodu wojny i możliwości rozszerzenia się cholery, wezwać w razie potrzeby do Rosyi lekarzy zagranicznych.

Nowosti piszą, że krążą w mieście alarmujące pogłoski, iż możliwym jest wybuch strejku robotników kolei syberyjskiej z powodu, że administracya jej zupełnie nie uwzględnia uprawnionych żądań robotników. Mówią, że robotnicy dotychczas nie otrzymali należnych kwot mobilizacyjnych za rok przeszły.

Kijów. Komitet profesorów uniwersytetu kijowskiego jednogłośnie oświadczył się za usunięciem wszelkich ograniczeń dla języka małoruskiego.

Tyflis. Na rynku w Samtredy wystrzałem z rewolweru zabito nowomianowanego komisarza Czykwaładze. Zabójcy uciekli.

Poznań. Sejm prowincyonalny W. Ks. Poznańskiego uchwalił ofiarować parze cesarskiej w dniu srebrnego wesela 100.000 marek na założenie instytucyi dobroczynnej w Poznańskiem.

Nowy Jork. Strejkujący personal kolei miejskiej wrócił do pracy bez odniesienia żadnych korzyści.

Rada państwa.

Wiedeń. Wczoraj obradowała komisya cłowa nad wnioskiem posła Peschki i tow. w sprawie handlu bydłem z Rosyą i państwami bałkańskiemi. Referent Garapich postawił wniosek wezwania rządu, aby podczas rokowań, dotyczących zawarcia traktatów handlowych z Rosyą i państwami bałkańskiemi, przestrzegał jak najusilniej interesów krajowego rolnictwa i unikał wszystkiego, coby mogło szkodzić stosunkom sanitarnym krajowego bydła, aby więc dlatego z Rosyą, Rumunią, Bułgaryą i Turcyą nie zawierał żadnej umowy weterynaryjnej, oraz by wobec tych państw utrzymał istniejące zakazy przywozu bydła; z Serbią zaś by tylko pod tym warunkiem zawarł konwencyę weterynaryjną, jeżeli otrzymamy nadal zupełną możność ustrzeżenia się przed zawleczeniem zarazy bydła z tego kraju; aby wreszcie rząd tym krajom, zwłaszcza Serbii, nie przyznawał wcale udogodnień w granicznym obrocie bydłem, zbożem, winem i owocami.

Poseł Licht zauważył, że w czasie, kiedy zagrożone jest utrzymanie wspólności cłowej z Węgrami i potrzebną u nas jedność, zbyteczne jest dawanie dyrektyw co do rokowań w sprawie traktatów handlowych. Minister Call wskazał na ważność targu bałkańskiego dla naszej polityki handlowej. Minister Buquoy zauważył, że szczególnym obowiązkiem rządu będzie równomierne popieranie z całym naciskiem interesów rolnictwa, przemysłu i handlu. Komisya może z całem zaufaniem pozostawić rządowi rozwiązanie dotyczących problematów, zwłaszcza, że sprawa traktatów i tak przechodzi przez Izbę. Pos. Kolischer zauważył, że dawniejszy traktat dawał Serbii zbyt wielkie korzyści, a przez Serbię nam udzielone korzyści miały inne państwa za darmo. W naszej polityce eksportowej za mało kładzie się nacisku na Daleki Wschód i południową Amerykę, gdzie są do zyskania wielkie targi zbytu. Mówca stwierdził na podstawie statystyki, że zbyt mało wagi przywiązuje się do interesów konsumentów; przy organizacyi obrotu bydłem należy uwzględnić także prawa konsumentów.

Wiedeń. Między odczytanemi dziś interpelacyami znajdują się interpelacye: p. Breitera do ministra skarbu w sprawie podania się na pensyę starszych sędziów skarbowych Zubrzyckiego i Kasprzyszaka; tego samego posła w sprawie ruskiego Towarzystwa kobiet we Lwowie o założenie gimnazyów żeńskich; p. Krempy w sprawie urzędowania sędziego karnego Lewickiego w Mielcu.

Izba przystępuje do dalszej dyskusyi nad nowelą przemysłową.

Dr. Małachowski oświadcza w imieniu Koła polskiego, że w zasadzie zgadza się z celem przedłożenia rządowego, ale nie ze wszystkiemi środkami i sposobami, jakich tam użyto. Jest to kwestya jeszcze nie rozstrzygnięta, czy środki te i sposoby są właściwe i czy wystarczą do usunięcia biedy w stanie przemysłowców i rękodzielników. Mówca przytacza szereg spraw, których w projekcie rządowym nie poruszono, więc funkcyonowanie sądów przemysłowych, oddawanie przedsiębiorstw rządowych nieukwalifikowanym oferentom, uregulowanie nauki uczniów przemysłowych, wysokie opodatkowanie przemysłu, kasy chorych, sprawa majstrów itd., które to kwestye wymagają reformy, albowiem ze wszystkich kół ludności nadchodzą skargi w tym kierunku.

Koło polskie jest za wolnym i niezawisłym rozwojem przemysłu i rękodzieł, ale wolność a samowola to pojęcia różne. Będziemy — powiada — zawsze w pierwszym rzędzie za ogólnem dobrem całego przemysłu i wszystkich kół interesowanych i gdzie nadarzy się kolizya interesów jednostek, grup, partyi lub klas, tam będziemy bronili interesów ogólnych. Tym zasadom, tej tradycyi pozostaniemy wierni także przy ocenie poszczególnych postulatów reformy ustawodawstwa przemysłowego.

Wiedeń. W dalszym ciągu p. Małachowski zaznaczył, że ustawa przemysłowa z r. 1859 stoi w sprzeczności z wieloma późniejszymi przepisami i tworzy wraz z nimi formalny konglomerat. Teraz znów ma nastąpić jedynie częściowa naprawa. Otóż lepiejby było całą ustawę przemysłową zreformować. Mówca zaznacza to w myśl uchwały lwowskiej Izby handlowej.

Dalej nadmienia mówca, że stosunki w różnych krajach są różne, należałoby więc pozostawić ustawodawstwu krajowemu uregulowanie wielu specyalnych kwestyj. Mówca szeroko motywuje potrzebę rozszerzenia zakresu działania sejmów, które najlepiej są obeznane ze stosunkami krajowymi.

Omawia następnie gniotący fiskalizm i bezwzględne prowadzenie egzekucyi i żąda reform w tej mierze. Stawia za wzór Węgry, które faworyzują wszystkie nowe przedsiębiorstwa przemysłowe.

Przypomina przedłożoną przez rząd ustawę o popieraniu przemysłu, która projektuje rozmaite ulgi dla nowych przedsiębiorstw. Niestety ta ustawa od długiego czasu w komisyi niezałatwiona.

W obecnym projekcie rządowym za ostre są przepisy co do kar i t. zw. zarządzeń administracyjnych; przypominają one rosyjskie zarządzenia administracyjne i powinny koniecznie być zmienione.

(Oklaski na ławach poselskich). Zabiera głos p. Kratochwil.

Wiedeń. Komisya cłowa przyjęła dziś 18 głosami przeciw 7 wniosek referenta Garapicha z tą zmianą, że zamiast słów „zakaz importu bydła" wstawiono słowa „zakaz importu bydła i mięsa".

Wniosek dodatkowy, wzywający rząd, aby w razie rozwiązania wspólności cłowej z Węgrami poczynił natychmiast zarządzenia w sprawie traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi i konwencyi weterynaryjnych, został również przyjęty.

Wniosek p. Peschki, jakoteż wniosek odraczający p. Seitza odrzucono. P. Peschka zgłosił swój wniosek jako wotum mniejszości, tak samo p. Licht, którego wniosek domagał się skreślenia z wniosku referenta ustępu, dotyczącego zakazu importu bydła i mięsa i żądał niezawierania konwencyi weterynaryjnych z Rosyą, Rumunią, Bułgaryą i Turcyą.

Wojna.

Tokio. Według dzienników japońskich Rosyanie stracili w walkach pod Mukdenem 100 dział, a straty ich w ludziach wynoszą 150.000 ludzi, z tego 50.000 dostało się do niewoli.

Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Poseł amerykański w Tokio doniósł do departamentu stanu, że według oświadczenia japońskiego ministra wojny, straty japońskie aż do dnia 8 marca wynoszą podobno 50.000 ludzi; w to wliczona jest jedna brygada w sile 5000 ludzi, która została zupełnie zniesiona.

Londyn. Do *Standard'u* donoszą z Tokio pod datą wczorajszą: kilka rosyjskich korpusów armii na północ i na zachód od Mukdenu zostało przez Japończyków zupełnie osaczonych.

Rosyanie palą wszędzie swoje zapasy. Straty ich razem z jeńcami wynoszą prawdopodobnie więcej niż 200.000.

Mukden. Rosyanie cofają się na wyżyny, położone na północny wschód od Mukdenu; niektóre oddziały rosyjskie oszańcowują się z ogromnym pośpiechem, aby powstrzymać pościg. Kuroki posuwa się w kierunku północno zachodnim i prze Rosyan na armię Nogiego. Straty po obu stronach są ogromne. Rosyjski XVI korpus został pod Dasziczao zupełnie zniesiony. Pod Linkiantao sjracili Rosyanie 8000 ludzi.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Mukdenu, że Japończycy zdobyli wszystkie ciężkie działa rosyjskie i wiele dział polnych.

Wiedeń 11 marca. (Giełda towarowa). Cukier 34·25—34·35. — Spirytus 48·00—48·20 (stale). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 11 marca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·20. Spirytus 00·00.

Paryż 11 marca. (Zamknięcie giełdy) Trzyprocentowa renta 100·50.— Mąka („Fleur de Paris") 29·20.

Frankfurt 11 marca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 214·70. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00 Disconto 194·70. — Laura 000·00.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 11 marca

Marki 117·28, renta majowa 100·40, węgierska renta koronowa 98·55, akcye: austr. zakł. kredyt. 681·75, węg. zakł. kred. 795.00, anglobanku 299·00, unionbanku 561·00, bankvereinu 566·50, länderbanku 467·00, kolei państw. 664.00, lombardy 93·50, akcye kolei Elbethal 424·50, fabryki broni 579·75, tytoniowe 000·00, alpiny 524·75, Rima Muranyi 540·25, prag. Tow. żel. 2598.00, losy tureckie 141.85, ruble 252·75. Usposobienie: silne.

Lwów 11 marca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 589.— do 595.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 545·00 do 555.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 820 Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 400·— do 410·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00, 4 i pół proc. los w 50 lat 101.50 do 000·00, 4 proc. los w 60 lat 98.80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.80 do 000.00. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la 99·40 do 100.10 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.80 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·80 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·50 do 100·20

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 100.00— 100·70 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 101.50 do 000.00. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 101.50—102.20. Komun. Banku kraj. (4-j em.) 99.000 do 99.70. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1878 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1898 r. 99.90—100.60 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.40 do 00.00. 4½% po 200 koron 101.10 do 101.80.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.70—254.50 Sto marek 117.10 do 117·60.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 20 lipca 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 8.50*
Z Rzeszowa: 10.20.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30,** 7.40, 5.30 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 5.06, 10·02*.
Z Tarnopola: 8.25* (na dw. gł.) 6.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20.*, 1.40**, 3.10, 5.50, 9·10*.
Z Kołomyi i Stanisławowa: 8.10, 11.25.
Ze Stryja: 7.45, 10.02, 1.10, 4.85, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 5.08, 7.30.
Z Jaworowa: 8.20, 4.45.
Z Sambora: 8·00, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.55**, 4.10*, 8.05, 6.20*, 10.
Do Rzeszowa: 9.30.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.55**, 6.30, 9* 11.—*; z Podzamcza: **2.09**, 6.48, 9.21*. 11.24
Do Tarnopola: 10.35 z dw. głównego, 10.52 z Podzamcza.
Do Czerniowiec: **2.51*, 2.45**, 6.20, 10.45, 10.42*.
Do Stryja: 6.45, 9.15, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 10.50, 7.05*, 11.10* (każdej niedzieli).
Do Jaworowa: 6.50, 5.48.
Do Sambora: 9·25, 3·40.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55.
Do Przemyśla, Chyrowa. Zagórza: 10.05*

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Najzupełniejsze przekonanie, że aptekarza **A. Thierry'ego balsam i centyfolia** nie są do zastąpienia, prosimy o kupienie sobie książki, która służyć będzie za domowy poradnik, zawierający kilka tysięcy oryginalnych podziękowań, i wiele pouczający wszystkich krajów i w wielu językach. Książeczkę wysyła się przy obstalunkach balsamu, a nawet i na specyalne żądanie gratis i franco. 12 małych albo 6 podwójnych flasz ekbalsamu kosztuje 5 koron, 60 małych albo 30 podwójnych K. 15. franco poczt. 2 tygle centyfoliowego balsamu franco razem z paczką K. 3.60 Proszę adresować:

Apotheker A. THIERRY in Pregrada bei Rohitsch Sauerbrunn.

Proszę mi donieść o fałszerzach i o kupcach sprzedających naśladowania moich jedynie prawdziwych preparatów. — Główny skład we Lwowie u Szymona Haya Jakóba Piepes Poratyńskiego i Z. Ruckera.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie
szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak

Woda Bilińska

wyrobu naszego pod kontrolą komisyi przemysłowej towarzystwa lekarskiego
używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. RZĄCA i CHMURSKI w Krakowie,
właściciele fabryki wód mineralnych.

Czy można się ustrzedz cierpień płucnych?

Przyczynę chorób płucnych wykryto w bakteryach gruźliczych, znajdujących się wszędzie, gdzie przebywają chorzy na gruźlicę, a więc w powietrzu i w pyle ulic i nie dających się usunąć. Jakkolwiek każdy niemal człowiek wdycha bakcyle te wraz z powietrzem, nie wszyscy jednakowoż ludzie ulegają chorobie, ponieważ na szczęście organizm ludzki jest w stanie w normalnych warunkach zarodki chorobowe, jakie weń wtargnąć zdołały uczynić nieszkodliwemi za pomocą zawartych w gruczołach oskrzeli (płucnych) skutecznych na nie substancyj. Tam tylko, gdzie te gruczoły uległy osłabieniu, może choroba wybuchnąć, z chwilą zaś kiedy fakt ten przez słynne powagi fachowe stwierdzony został, niedaleką już stało się rzeczą w skrzepieniu gruczołów oskrzelowych pozyskać dźwignię do zwalczenia zarodków chorobowych. Dlatego to zapisują w ostatnich czasach chorym na płuca

Dr. Hoffmanna **Glandulen**

zawierający zbawienne substancye z gruczołów oskrzelowych zdrowych zwierząt i wspomagający przez to sztucznym dowozem materyi niszczące zarodki chorobowe, naturalny popęd organizmu do samouzdrowienia się. Lekarze, stosujący Glandulen u swoich pacyentów, zauważyli, że potęguje się przy nim apetyt, rozpogadza nastrój, siły i ciężar ciała podnoszą się, kaszel się zmniejsza, odplwanie staje się łatwiejszem, a poty nocne ustają, krótko mówiąc, iż proces powrotu do zdrowia objawia się wyraźnie. Godnem jest przeto zalecenia nie zaniedbać spróbowania tabletek glandulenowych.

Glandulen sporządza fabryka chemiczna **dra Hoffmanna następców w Meerane w Saksonii**, nabywać go zaś można na zlecenie lekarza w aptekach, jak również **w składzie apteki B. Fragnera, c. k. nadwornego dostawcy, Praga 203—III.,** we flaszkach po 100 tabl. po kor. 5·50, 50 tabl. po kor. 3 — **Szczegółowe broszury o tej metodzie leczniczej z sprawozdaniami lekarzy, oraz poświadczeniami chorób wyleczonych, rozsyła fabryka na żądanie darmo i opłatnie.**

Tylko krótki czas!



Nigdy jeszcze nie było po tej cenie

Ozdoba każdego pokoju! Przy zwinięciu fabryki udało mi się nabyć tanio 8.000 dywanów ściennych i 11.000 dywanów przed łóżka, tak że jestem w możności sprzedać wspaniały **dywan ścienny** (z chenille) po obydwóch stronach jednaki, o pięknych trwałych barwach 100 cmt. **szeroki 200 ctm. długi**, o powabnych deseniach: lew, sarny, pawie, łabędzie, jelenie, kwiaty etc

po złr. 2.50 za zaliczką.

szczególnie poleca się gdzie jest wilgotne mieszkanie, gdyż dywany te są grube i nie przepuszczają wilgoci.

Piękne dywaniki przed łóżka
tylko po **70 ct.** za sztukę.

Pierwszy morawski dom wysyłający towary Juliusz Hoitasch, Göding, Nr. 91, Morawa.

Setki podziękowań i obstalunków otrzymuję. Jeśli się nie nadaje, przyjmuje się napowrót bez trudności i zwraca pieniądze.

Czy ma Pan piasek?

Wielki zysk i wyzysk piasku dla

Gospodarzy, właścicieli dóbr ziemskich i t. d.

Za pomocą naszych pat. maszyn do wyrabiania dachówek wszelkiego rodzaju, cegły do murowania, pełnej i dziurkowanej w różnych kolorach, płyt i rur i t. d. z piasku i małej pomieszki cementu.

Najwyższa trwałość!

Nie gnije i nie kruszy się! **Produkcya ogromnie tania!** nie wymaga dużego kapitału ani też wiadomości fachowych! Usługa ręczna, bez sztucznej pomocy.

Całe urządzenie już od 500 złr.

Reprezentant nasz pan Stefan Mierkiewicz na czasie zwiedza Galicyę i na żądanie chętnie ustnemi wskazówkami usłużyć może.

Broszury, próby i t. p. posyłamy bezpłatnie i bez kosztów.

Thomann & Co. G. m. b H. fabryka spec. maszyn
1048 Halle a/S
Kirchnerstr. 19. Prov. Sachsen.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.
Wiedeń I, Tuchlauben 9

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J. Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Maszyny do szycia i haftu

na raty i za gotówkę poleca

WŁADYSŁAW KUKAWSKI
(przedtem Jan Lauruk)

SKŁAD MASZYN DO SZYCIA
we Lwowie, pasaż Mikolascha.

Bezpłatne kursa szycia i haftu. Cenniki na każde żądanie gratis i franco Skład i Pracownię nożowniczą prowadzi p. **Lauruk** Halicka 6.

Kawiarnia Wiedeńska
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Skład **płócien Korczyńskich i bielizny** gotowej, Lwów, ul. Halicka 16, poleca kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą poczęwszy od złr. 200.

Pożyczki

Załatwia za kondyktem i bez kondyktu dla P. T. urzędników i oficerów w ogólności **Reprezentacya** „Beamten Vereinu" we Lwowie ul. **Kopernika 7.**

Karbownik

obeznany z obsługą maszyn rolniczych robi również rymarstwo poszukuje posady od 17 kwietnia b. r. **Kazimierza Polij,** Litewko p. Komarno.

Fabryka rzeźbiarsko-kamieniarska pod firmą Julian Markowski, zatrudniając wyłącznie siły technicznie zawodowo wykształcone wykonuje wszelkie zamówienia rzeźbiarsko-kamieniarskie jak najsolidniej po cenach najprzystępniejszych. Na składzie znaczny zapas gotowych pomników z granitu, marmuru i kamienia ciosowego. Właścicielka Klara Markowska we Lwowie, ulica Piekarska Nr. 38.

Prywatne doniesienia.

Lwowskie Foto-Plastikon
w Pasażu Hausmana
(46 razy premiowane)
Od 12/3—17/3 do widzenia:
Grenlandya — Spitsberg i ekspedycya **Nansena** do bieguna północnego.
Wstęp 10 centów.

NAJLEPSZE
NASIONA
rolne, warzywne, kwiatowe
poleca
M. Woliński
plac Maryacki 3.
Lwów.
Bogato illustrowane cenniki franko.

Trzy majątki ziemskie
do nabycia.

W najlepszej glebie Podolskiej. Dotychczas w starannej własnej administracyi. Blisko miast i kolei. Każdy w cenie około miliona koron. Ułatwienia w wypłacie. Informacye adresować pod **„Trzy majątki".** Lwów, biuro Dzienników i ogłoszeń Plohna.

Już wyszły pocztówki

ilustrowane na tle powieści historycznej

„Krzyżacy"

Henr. Sienkiewicza,
według oryginałów kredkowych K. Gorskiego, przedstawiające jak najdokładniej ważniejsze epizody tegoż słynnego dzieła. Cena kompletu (15 sztuk) 1 kor. 80 hal.

Kaź. Kamiński, wybitny artysta dramat. w sześciu rolach. Serya fotograf. zdjęć wraz z portretem artysty 1 korona.

Obrazy Jul. Kossaka, Komplet 40 reprodukcyj w pocztówkach 4 korony.

Do nabycia w księgarniach i handlach papier. lub za przesłaniem należytości i 10 hal. porta, dostarczą

Howarth i Kleczeński, Lwów.

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe
Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.
CARO i JELLINEK
Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

DOM ZDROWIA
Dr. Soleckiego Kazimierza
Lwów, ul. Hausnera l. 11.
Nr. Telefonu 678.
Adres dla depesz: Sanatoryum **Solecki, Lwów.**

Przyjmuje chorych ciągłej, troskliwej opieki lekarza potrzebujących na stały pobyt celem leczenia wszelkiego rodzaju chorób z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych.

Nowość!

Kołdry na puchu, wierzch i spód jednakowy obustronnie do użytku, ledziutkie i ciepłe po zł. 16·50, 18, 20 do 22; atłasowe jedwabne po zł. 20, 25, 30 do zł. 40. Kołdry zwykłe od zł. 3·50, 4, 5, 6, 7, 8, 9, 10. do zł. 14; atłasowe jedwabne po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30.

Materace czysto włosienne za 3 poduszki zł. 14, 16, 18, 20, do zł. 30. Materace z morskiej trawy 6·50, 7, 8. do 10 zł. Materace sprężynowe po zł. 15, 18, do 24. Sienniki zwykłe, poduszki włosienne i pierzanne, prześcieradła i t. p.

Nowość! maszyna parowa odświeża i czyści poduszki pierzane zupełnie jak nowe po 30 ct. za kilo — tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

Józefa Schustera
we Lwowie, ul. Kopernika l. 5



powinien znajdować się w każdym pokoju chorych i dzieci jedyny prawdziwy przetwór destylacyjny sosny, który rozpylony w pokoju przynosi kwasoród i balsamiczno-żywiczne materye, znakomity środek leczniczy w chorobach oddechowych i znakomity środek zapobiegający przeciw chorobom dzieci.

Jedynie prawdziwy jest do nabycia BITTNERA wyciąg szpilkowy z obok wydrukowanym znakiem bociana i wypalonym korkiem.

Cena flaszki wyciągu szpilkowego 1 K. 60 hal. 6 flasz. 8 K., patentowanego rozpylacza 8 K. 60 hal.

JULIUS BITTNER

k. u. k. Hoflieferant
Apotheker in Reichenau (N. Ö.)

Żądać należy wyraźnie **Bittnera wyrobów z Reichenau** (N. Ö.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

We Lwowie w aptece Piotra Mikolascha.

Natychmiastową piękność

i młodzieńczą świeżość, delikatność cery, zdrowe wyglądanie etc. dostaje się przy użyciu hygieniczno-kosmetycznego, chemicznie czystego najlepszemi świadectwami uznanego — bardzo pojedyńczo używającego się środka

„Rosalin"

którego Nr. 1 (biond) Nr. 2 (brunet) używać należy.

Cena flakonu 1 złr. 10 ct.
za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

J. Jaudaurek
właściciel domu i obywatel **Teschen Stefaniestr. 60.** (Oesterr. Schlesien)

Księgarnia Polska
we Lwowie, ul. Akademicka 2,
poleca dzieła pedagogiczne
REUSSNERA
do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80
Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.
Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80,



Marka ochronna: **kotwica.**
Liniment. Caps. Comp.
z Richtera apteki w Pradze, uznane powszechnie jako najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie, jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną „kotwicą" z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

Apteka Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, I. ulica Elżbiety 5.

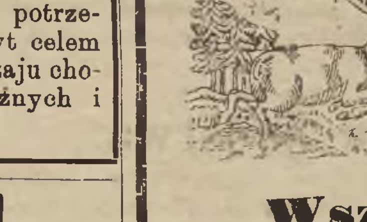
WAPNO do MUROWANIA

najlepszej jakości dostarcza wagonami do każdej stacyi najtaniej
firma **BRACIA MUND LWÓW.**

Krochmal brylantowy
„Bażanta"
uznany powszechnie za najlepszy,
wszędzie do nabycia.

Mydło Schichta

„Jeleń" Znaki ochronne „Klucz"





Najlepsze, najwydatniejsze a tem samem najtańsze mydło bez wszelkich szkodliwych domieszek.

Wszędzie do nabycia.

Kupujących uprasza się o zwrócenie uwagi na napis „Schicht", który się znajduje na każdej sztuce mydła jakoteż na jeden z powyższych znaków ochronnych.

Środek do farbowania włosów „Effektor",



E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)
premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK
fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań. We Lwowie, apteka pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN
i odlewarnia żelaza
E. BREDTA i Ski w Ottynii

wyrabia

W oddziale I. Budowa maszyn:

Maszyny parowe i lokomobile do 500 HP. do ruchu zapomocą pary nasyconej przegrzanej, nastręczające najwyższą oszczędność w materyale opałowym.

Urządzenia browarów, gorzelń, fabryk drożdży, tartaków, narzędzia do głębokich wierceń, urządzenia rzeźni, młyny i t. p.

Kompletne urządzenia transmisyi w fachowem wykonaniu.

Pompy i urządzenia pompowe.

W oddziale I. b. Budowa maszyn rolniczych:

Lokomobile, młocarnie parowe, kieratowe i ręczne, kieraty, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie, prasy i gniotowniki do oleju.

W odd. II. Kotlarnia żelazna wyposażona w instalacyę pneum.

Kotły parowe wszelkich systemów i każdej wielkości, przegrzewacze pary, aparaty, konstrukcye żelazne, zakłady gazowe, rezerwoary, kotły warzelne do browarów do gotowania zapomocą pary, chłodnice.

W oddziale III. Odlewarnia żelaza i metali.

Odlewy metalowe i żelazne maszynowe i budowlane podług własnych i nadesłanych modeli, aż do wagi 5000 kg. jednej sztuki.

W oddziale IV. Kotlarnia miedziana.

Aparata dla gorzelń i browarów, rurociągi, naczynia wszelkiego rodzaju i t. d.

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I.

Na wiosnę!

Nadeszły w wielkim wyborze
płaszcze modnego kroju
i
kapelusze najnowszych fasonów
do Magazynu
„A la ville de Paris"
Gabryela Starka
Lwów,
pl. Maryacki 11.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne, srebro stołowe (Urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach, oraz wszelkie biżuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Bauer, Hotel de Lans
Bogen Hotel Warszawski.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Beigel ul. Chorążczyzna.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn Gródecka.
Fried Jakób, Rynek 18.
Fisch, Leona Sapiehy.
Fleischer A. ul. Grodecka 81.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
A. Keil. ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl. M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4
Landsberger S. ul. Polna.
Łopciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl. Solarny.
Nussenblatt H. ul. Grodecka 58.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 28.
Ilków ul. Halicka 10
Jäger Pasaż Hausmana.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Piotrowski J. ul. Ruska 18
Pochmarski, Pasasch Mikolascha.
Pencias Gródecka
Rack Żółkiewska 30.
Reich S., Rynek.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Stauber Hotel pański.
Teitelbaum ul. Gródecka
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6
Tomicki R. Rynek.
Weissberg ul. Grodecka
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimet H. Kaźmierzowska.
Zieliński Ormiańska 8.

BOK OKOCIMSKI
(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek.
Waldbaum ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. **Bogusławskiego l. 13.** Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.
S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.
Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Dobry uboczny zarobek dla rolników.

PIASEK JEST ZŁOTEM

jeżeli się go wymiesza z cementem i przerobi **na cegłę, dachówki, płyty na posadzki i ściany, żłoby dla bydła, rury wodociągowe i cembrowania studzienne.**

Niema tańszego i lepszego materyału budowlanego dla miast i wsi.

Nowe wyśmienite maszyny ręczne nawet przez niewyuczonych robotników do użycia przydatne, dostarcza

Leipziger Cement Industrie Dr. GASPARY & Co.,
Markstädt, koło Lipska.

Przysłane próbki (5 kg.) piasku rozbieramy bezpłatnie.

Illustrowany prospekt Nr. 224. żądać można bezpłatnie. — Jeden z naszych zastępców odwiedzi w najbliższych miesiącach Galicyę; kto żąda bezpłatnej informacyi, zechce się zgłosić

My korespondujemy w języku polskim.

Dachy z cementowych dachówek są najlepszą ochroną przed niebezpieczeństwem ognia.

Ważne dla P. T. Interesowanych

Po cenach najumiarkowańszych i najlepszej jakości sprzedajemy i dostawiamy wszelkie materyały jak również wyroby fabryczne potrzebne do budowy. W zastępstwie dostawiamy do budowy pieców kaflowych lub kamyczkowych „powielacz ciepła".

Spółka kredytowa budowniczych
ul. Trzeciego Maja l. 7 we Lwowie.